



**ŚWIĘTO ZMARŁYCH**

Fot. M. Kalinowski





Najstarsi — Grażynka i Darek znakomicie sobie radzą z praniem drobiazgów.

# Dom PEŁEN SERCA

Coraz więcej opuszczonych lub osieroconych dzieci znajduje nowe domy rodzinne. Gdy syn i córka pani Elżbiety Szczecińskiej z Warszawy uświadomiła sobie, postanowiła ona stworzyć rodzinny dom dzieciom z domów dziecka. Najpierw trafił pod jej opiekę

4-letni Andrzejek, potem 10-letnia Grażynka. Po paru miesiącach doszły dwa rodzeństwa — Kasia i Robert, a potem Darek i Tomek. Dzieci są szczęśliwe: mają wreszcie swój własny dom, bardzo kochają swą przybraną mamę i bez niej nie wyobrażają sobie już życia.



Każde dziecko — tak jak Tomek — może przytulić się do mamy i mocno ją pocałować.



Przy śniadaniu, Grażynka z powodzeniem zastępuje mamę.



Ciała rodzina w komplecie. Głośne czytanie należy do najprzyjemniejszych zajęć.



Darek wprowadza Tomka i Roberta w świat techniki.



## W KRAINIE MILIONA SŁONI

Taką nieoficjalną nazwę nosi górzysty, egzotyczny dla nas Laos leżący na półwyspie Indochińskim. Laotańskie kobiety, żyją na ogół w warunkach dość prymitywnych. Wobec braku dróg i komunikacji transport najpotrzebniejszych artykułów odbywa się głównie na własnych plecach. Kobiety zajmują się pracą na roli, wyplataniem mat i koszy a nawet na równi z mężczyznami biorą udział w polowaniach. Absorbują je jednak najbardziej, tak jak wszystkie matki na świecie, sprawy wychowania i troska o dzieci. Dziś, kiedy po latach walk zapanował w Laosie pokój, są wreszcie szanse na rozwój tego kraju, podniesienie kultury i warunków życia jego mieszkańców. Jak wiemy, rok 1975 został przez ONZ ogłoszony Rokiem Kobiet. Warto więc zobaczyć jak żyją nasze siostry w dalekim, mało u nas znanym Laosie.





# GOŚCIE Z KRAINY FIORDÓW

W czasie niedawnej wizyty premiera Norwegii Trygve Bratteli w naszym kraju, małżonka premiera pani Randi Bratteli, która jest z zawodu dziennikarką i redaguje pismo dla kobiet „Robotnica”, spotkała się w naszej redakcji z przedstawicielkami polskiej prasy kobiecej.

Na spotkanie, które odbyło się 21 października br. w redakcji „Przyjaciółka” wraz z panią Randi Bratteli, przybyły: pani Kirsten Johanne Ulveseth, żona ministra przemysłu i rzemiosła i pani Else Melhuus, małżonka Ambasadora Norwegii w Polsce. Gościom towarzyszyły pani Janina Olszowska, małżonka ministra spraw zagranicznych i pani Anna Poleszczukowa, żona Ambasadora PRL w Norwegii.

Gospodynią spotkania była redaktor naczelny „Przyjaciółki” Anna Wyszczucka. Prasę kobiecą reprezentowały: redaktor naczelny „Kobiety i Życia” Barbara Sidoreczuk, redaktor naczelny „Zwierciadła”, Krystyna Mojkowska oraz sekretarz redakcji „Gospodyni” Halina Bokun.

Spotkanie to było tym bardziej sympatyczne, że Polskę i Norwegię łączy od lat tradycyjnie dobre stosunki polityczne i gospodarcze. I Polska i Norwegia zainteresowane są dalszym



Redaktor Naczelny „Przyjaciółki” Anna Wyszczucka (z prawej) pokazuje pani Randi Bratteli (w środku) naszą redakcję. Z lewej strony pani Else Melhuus.

wa w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. W trzy lata później u schyłku wojny, jego przyszła żona Randi Larssen znalazła go kompletnie wycieńczonego na stosie zwłok. Dzięki jej pomocy Trygve szybko odzyskał siły i wrócił do pracy politycznej. W tym czasie Randi i Trygve pobrali się. Dziś mają dorosłą córkę, są też dziadkami.

Pani Randi Bratteli od wielu lat uczestniczy w pracy społecznej i politycznej. Szczególnie in-

średnią rozmowę o problemach kobiet w obu krajach. Pani Bratteli z zainteresowaniem wysłuchiwała informacji naczelników redaktorów polskiej prasy kobiecej o tym, czym żyją polskie kobiety, jakie mają troski i radości, jakimi istotnymi dla nich sprawami zajmuje się prasa kobieca.

— Nasze problemy są podobne na całym świecie — powiedziała pani Bratteli. — W moim kraju od kilku lat kobiety stały się bardziej aktywne. Coraz chętniej uczestniczą w życiu społecznym i politycznym. Norweżki wywalczyły to, że w ostatnich wyborach do władz komunalnych wiele kobiet otrzymało mandaty. Zmienił się również stosunek mężczyzn do swoich żon i matek. Szczególnie młodzi mężowie coraz częściej pomagają żonom w pracach domowych. Na przykład mój zięć odprowadza swoją córeczkę do przedszkola, robi zakupy, przygotowuje obiad...

W Norwegii jest dużo pięknych, kolorowych pism kobiecych. „Robotnica”, którą redaguje pani Bratteli, należy do pism skromniejszych. Ukazuje się sześć razy do roku, zajmuje się sprawami socjalnymi, wychowawczymi, społecznymi, a także problemem równouprawnienia kobiet.

Naszych norweskich gości, szczególnie zainteresował Dział Listów i Interwencji „Przyjaciółki” oraz nasze formy współpracy z czytelnikami. Pani Bratteli powiedziała, że będzie się starała, niektóre nasze doświadczenia przenieść do redagowanego przez siebie pisma.

Wizyta pani Randi Bratteli, żony premiera Norwegii, upłynęła w bardzo serdecznej atmosferze i pozostawiła po sobie wiele miłych wrażeń.



Od lewej: Randi Bratteli, małżonka premiera Norwegii, tłumacz, pani Kirsten Ulveseth, żona norweskiego Ministra Przemysłu i Rzemiosła, Janina Olszowska, żona Ministra Spraw Zagranicznych PRL.

pogłębianiem i rozszerzaniem współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Trygve Bratteli, który jest premierem Norwegii od roku 1971 ma dziś 65 lat. Swoją karierę zaczął od pracy gońca, gdy miał 14 lat. Po zajęciu Norwegii przez hitlerowców Trygve Bratteli bierze udział w ruchu oporu przeciwko okupantowi. W roku 1942 zostaje przez Niemców aresztowany i do końca wojny przeby-

tuje się problemami kobiet pracujących. Było nam bardzo miło, że właśnie w naszej redakcji pani Bratteli pragnie zapoznać się z problemami kobiet polskich, którymi zajmuje się nasza prasa kobieca.

Choć było to spotkanie zaplanowane w oficjalnym programie pobytu pani Randi Bratteli w Polsce, dzięki temu, że odbyło się wśród „koleżanek po fachu” zmieniło się w serdeczną, bezpo-



Od lewej: Barbara Sidoreczuk, redaktor naczelny „Kobiety i życia”, Krystyna Mojkowska, redaktor naczelny „Zwierciadła”, Anna Poleszczukowa, żona polskiego ambasadora w Norwegii, Halina Bokun, sekretarz redakcji „Gospodyni”. Zdjęcia: M. Kalinowski

## Po XV Plenum KCPZPR

**P**rodukcja żywności, zaopatrzenie w żywność jest sprawą, która interesuje całe społeczeństwo, a zwłaszcza nas, kobiety. I dlatego z ogromną uwagą śledziliśmy obrady odbywającego się w Warszawie XV Plenum KC PZPR na temat perspektywnego programu rozwoju gospodarki żywnościowej w Polsce.

Lepsze zaopatrzenie w żywność oznacza dla nas wszystkich poprawę warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych. I dlatego nasza partia oraz rząd na przestrzeni ostatnich lat podjęły tyle różnorodnych inicjatyw, żeby przyspieszyć produkcję rolną i rozwinąć całą gospodarkę żywnościową. Dzięki temu zaopatrzenie w artykuły żywnościowe wzrosło o 50 procent, przy utrzymaniu na niezmiennym poziomie cen, które nie tylko nie uległy zmianie w ciągu czterech lat, ale jak stwierdził I Sekretarz KC PZPR E. Gierek na obecnym Plenum — wydatniejsze powiększenie produkcji żywności pozwoliło powziąć decyzję o utrzymaniu tej zasady również na rok 1975.

## PROGRAM NARODU PROGRAM KOBIEC

Te ogromne osiągnięcia na tle pogłębiającego się deficytu żywności na całym świecie dowodzą słuszności polityki naszej partii w dziedzinie żywnościowej w ogóle i rolnej w szczególności. Rozpatrzenie na obecnym Plenum perspektywnego programu „O dalszą poprawę wyżywienia narodu i rozwój rolnictwa” ma na celu udoskonalenie naszej polityki żywnościowej, a także zapewnienie pożądanego wzrostu produkcji żywności w latach najbliższych i dalszych do roku 1990. Jak podkreślił I Sekretarz KC PZPR E. Gierek na obecnym Plenum — kompleksowy rozwój rolnictwa i przemysłu spożywczego mający w efekcie na celu racjonalne zaspokajanie potrzeb żywnościowych narodu, stanowi nieodłączną część naszego programu budowania dobrobytu społecznego, zgodnie z humanistycznymi treściami socjalizmu. Każda polska rodzina jak wynika ze słów E. Gierka na przestrzeni najbliższych lat powinna odczuć widoczne zmiany na rynku żywnościowym.

Jak to bardzo często obserwujemy w ostatnich czterech latach i również i na tym forum partyjnym podkreślano rolę kobiet polskich, ich ogromny wkład do naszej gospodarki i konieczność poprawy ich sytuacji. Jest to bardzo specyficzne zjawisko ostatniego okresu — owo widzenie spraw kobiet i rodziny i dyskusowanie najważniejszych państwowych i politycznych problemów pod kątem naszego dobra, poprawy naszej sytuacji. Również i program uchwalony na ostatnim Plenum adresowany jest w znacznej swej części do kobiet. Jeśli bowiem mowa o mechanizacji rolnictwa, pozwalającej na lżejszą i wydajniejszą pracę, to odczuja ją przede wszystkim kobiety. Postulat podniesienia poziomu handlu, zwiększenia autorytetu pracy w handlu a także w gastronomii — bez których nie jest możliwa nowoczesna gospodarka żywnościowa, dotyczy także kobiet. A racjonalne odżywianie? A przeobrażanie tradycyjnych złych nawyków w gospodarstwie domowym? Czy te sprawy nie obchodzą przede wszystkim nas, kobiet. Albo problem marnotrawstwa żywności: tyle razy na naszych łamach pisaliśmy o konieczności zbierania chleba i odpadków żywnościowych na cele paszowe na wsi. I oto z wysokiej, partyjnej trybuny towarzyszy Gierka wspomina o chłopskim obyczaju, który nie pozwalał wyrzucać ani kromki chleba i który powinien być rozszerzony na wszystkie nasze domy i gospodarstwa.

Zrobiono u nas bardzo wiele dla podniesienia poziomu życia na wsi i w mieście. Będziemy robić jeszcze więcej. Jeden z mówców na Plenum powiedział: liczymy, że kobiety wiejskie będą naszymi sojusznikami w realizacji programu postępu na wsi i produkcji rolniczej. Będziemy na pewno sojusznikami w mieście i na wsi. Ten optymistyczny program jest bowiem programem również i nas kobiet, naszych rodzin i naszych dzieci!

A.W.



Powstanie warszawskie zastało mnie poza domem — na Woli. Schronienia udzielili mi mieszkańcy ulicy Górczewskiej.

Po kilku dniach koło nędznego, piętrowego drewniaka przewalił się z piekielnym zgryztem czołg, a za nim Niemcy. Egzekucja trwała krótko. Zginęli wszyscy. Ocalałam ja i dziesięcioletnie dziecko, ranni lecz niedobici.

Z tymczasowego obozu w Grotach, w którym się potem znalazłam, udało mi się niepostrzeżenie wymknąć. Kryłam się na polach. Warszawska kenkarta stała się wówczas dla hitlerowców dowodem, że jej posiadacz jest — „bandytą”. Poboczami dobiegłam do miasteczka Włochy. Ale wejść tam nie mogłam. Posterunki niemieckie kontrolowały dokumenty wchodzących i wychodzących. Pomimo rozlepionych w mieście obwieszczeń o karze śmierci za pomoc zbiegłym z Warszawy „bandytom” — pielęgniarka Władka Stemplewska nie uległa się. Przeprowadziła mnie do swego domu ubraną w czepek z czerwonym krzyżem i z cudzą kenkartą. Dowiedziałam się, że przed kilkoma dniami w wielkiej obławie — przetransportowano z Włoch do Oświęcimia wszystkich młodych mężczyzn, zabijając wielu z nich w pobliskich lasach. Teraz gromady zdziczałych i pijanych faszystów przelewały się uliczkami, wywołując grozę wśród bezbronnej ludności, którą stanowiły głównie kobiety i dzieci.

Rodzina Stemplewskich w swoim mieszkaniu przy ulicy Piastowskiej ukrywała zbiegłego jeńca z lagru hitlerowskiego. Była to farmaceutka **Polina Syrkowa** z Tobolska, żołnierz Armii Czerwonej. Polska rodzina traktowała tę radziecką kobietę z wielką sympatią za jej hart i męstwo.

Polina mówiła: tylko wiara w braterstwo z polskim nieuleknionym narodem — stała się moim natchnieniem do ucieczki i włączenia do wspólnej podziemnej walki z wrogiem.

Nowy najazd SS-manów i żandarmerii na Włochy, zakończył się dla naszych opiekunów tragicznie. Aresztowano Kazimierza Stemplewskiego, najmłodszego brata Władki. W tej sytuacji dom Stemplewskich przestał być azylem dla ukrywających się. Odeszliśmy stamtąd. Ja z wstecznym, prawdziwym meldunkiem gminy, otrzymanym za dwa litry spirytusu, przechowywanego przez Władkę na „czarną godzinę”. Polina bez żadnego dowodu.

Pomagali nam różni ludzie: pani Ostapiukowa, żona robotnika, pani Wiktoria Langwis, nauczycielka, stróż jakiegoś składu, analfabeta... Pierwszej z wymienionych kobiet uwięzili syna, drugiej męża.

Przeżywałyśmy wiele niebezpiecznych chwil. W tym czasie dołączyła się do nas młoda maturzystka z Warszawy **Hanka Tomaszewska**, również bezdomna, żołnierz powstania. Chłopiec jej zginął w masowej egzekucji, przy ulicy Dworkowej na

Mokotowie, ojca, matkę i brata. Niemcy zastrzelili w domu przed dwoma laty.

Pewnego dnia, umundurowani łapacze z „Arbeitskomando”, schwytali mnie na ulicy Włoch. Zostałam przymusowym robotnikiem przy oddziale wojska tuż za miasteczkiem.

Na noc przychodziłam do zrujnowanej willi, przydzielonej robotnikom na kwatery. Zająłam najmniejszą izdebkę, aby z nikim jej nie

Słowa Wiktorii wzięłam za żart, ale po tygodniu okazały się one bezcenną koncepcją, kiedy Hanka i Polina z obojętnymi twarzami podawały żandarmom, dość udanie zrobione przeze mnie dowody, i równie obojętnie je odbierały.

Tymczasem nadszedł listopad. Hitlerowska załoga trwała w dziwnym podnieceniu. Pili wódkę dniami i nocami. Niektórzy popadali w obłędny strach przed „bolszewikami”. Nawet głośno płakali. Dla nas były to prawdziwe spektakle, podnoszące

Potem przyplątał się do Hanki, niby to zakochany, jakiś lotr-szantażysta. Pani Langwis odwoziła ją więc w bezpieczniejsze miejsce. W ponurej izdebce zostałyśmy same z Poliną.

I nie dostrzegłam momentu od kiedy opuściło mnie długotrwałe, wewnętrzne uczucie samotności. Sprawiała to chyba zacieśniająca się z każdą godziną nasza przyjaźń, powstała we wspólnym lęku, niepewności, pragnieniu przetrwania i trosce, aby nas nie rozłączyło.

Stałyśmy się sobie bliskie jak siostry. Walka z hańbiącym człowieczeństwem faszyzmem, związała nas bardzo silnie.

Dla wielu Polaków nie było tajemnicą kim jest Polina Syrkowa. Lecz wszyscy oni jak mogli i umieli ratowali życie dzielnej Rosjance, aby doczekała zwycięstwa, o które umęczono narody radziecki i polski wiodły nadludzkie zmagania.

Ale nie było nam dane przeżyć razem tak oczekiwanego dnia — Wyzwolenia!

Rozstawaliśmy się „na krótko”. Ze zdobytą, podstępem przepustką, oddaliśmy się szesnastego stycznia w kierunku Piaseczna. Siedemnastego stycznia wojska radzieckie i polskie weszły na lewy brzeg Wisły. Osiemnastego stycznia Polinę wcielono znów do Armii Czerwonej i odjechała na front.

I już nigdy nie zobaczyłam się z nią.

Mijały lata i daremne oczekiwanie jakiejś wieści. Poległa jak inni — myślałam z bólem. Pozostała po niej mała fotografia. Jedyna, droga dla mnie pamiątka.

Ale to nie jest zakończenie opisanej historii. Ta historia niespodziewanie rozwinęła się dalej, jak w nieprawdopodobnym, sensacyjnym filmie.

W ubiegłym roku redakcja tygodnika „Przyjaciółka” obchodziła swoje 25-lecie. Na uroczystość przybyła z Moskwy Walentyna Fiodotowa, naczelny redaktor miesięcznika „Sowietskaja Żenszczyna”. Opowiedziałam jej wówczas dramatyczne dzieje Syrkowej oraz niezwykle nasze spotkanie i niezwykle rozstanie.

„Sowietskaja Żenszczyna” rozpoczęła poszukiwania zaginionej. I... odnalazła ją. Żywą i zdrową.

Polina mieszka na dalekiej Syberii.

Redakcja podając mi tę szczęśliwą i nieoczekiwaną wiadomość — przysłała równocześnie zaproszenie do Moskwy na spotkanie z moją drogą przyjaciółką, o której nie przestałam myśleć.

Teraz dzieli nas już tylko 10 tysięcy kilometrów i 30 lat rozłąki.

**Sabina Dłużniewska**

Sabina Dłużniewska jest autorką tomu wspomnień pt. „Pamiętnik Warszawski” (wyd. „Książka i Wiedza”), który otrzymała pierwszą nagrodę na Konkursie Instytutu Badań Warszawy i tygodnika „Stolica” oraz nagrodę Ministra Obrony Narodowej.

## Gdzie jesteście? POLINO?



**Sabina Dłużniewska**

dzielić. Oczekiwałam na Hankę i Polinę. Przyszły i pozostały u mnie.

Gdy wojska radzieckie zdobyły Pragę, uczucie szczęścia nie pozwoliło nam zasnąć całą noc. Choć cierpieliśmy głód i zimno serca nasze odtajały, aby zlodowacieć znów, gdy zaczęły się nowe aresztowania: „Wylapywanie szpiegów bolszewickich” — jak podawali w obwieszczeniach i mówili głośno Niemcy.

Uporządkowanie dowodów — „papierów” Hanki i Poliny stało się koniecznością.

Ale jak, gdzie i za co?

I wtedy pani Langwis powiedziała: „Gdybym umiała tak rysować jak ty, dawno zrobiłabym porządne dokumenty naszym dziewczętom” (chodziło głównie o okragłe, metalowe pieczęcie niemieckie).



**Polina Syrkowa**

ducha, zwłaszcza gdy dowcip Poliny i mistrzowskie naśladowanie Hanki, przydawały im barwy.

Ale i nam trafiały się bardzo złe dni... Polinę zaczęły nawiedzać napady tęsknoty za „najpiękniejszym miastem świata — Tobolskiem”, matką i mężem, lekarzem wojskowym, o którym nie wiedziała czy żyje.

Hanka szlochała rozdzierająco nocami, przywołując szeptem, zamordowanych rodziców.

W pokoiku bez pieca było strasznie zimno. Na Polinę zaczął czatować wyperfumowany hitlerowiec. Proponował jej miłość za nowe, watowane radzieckie spodnie, zdobyte na „Iwanie”. Mówił: „odchodzę przecież na front bronić Was Polaków przed bolszewikami”.

## O KSIĄŻKACH

Powodzenie wszelkiego rodzaju piśmiennictwa wspomnieniowego, dającego na ogół bogaty materiał, zachęca do publikowania prac pamiętnikarskich w książkach. Ostatnio ukazał się kolejny interesujący zbiór prac wspomnieniowo-pamiętnikarskich poświęcony małżeństwu i rodzinie, którego inicjatorką i główną organizatorką jest wiceprzewodnicząca ZG Towarzystwa Planowania Rodziny Alicja Musiałowa. Pamiętniki zawarte w tym tomie pochodzą przede wszystkim ze środowisk robotniczych, obrazują ich

trudne wspinanie się pod górę i walkę o nowy, lepszy kształt rodzinnego życia. Jest to w pewnym sensie obraz nowego społeczeństwa polskiego. Poprzez indywidualne losy autorów pamiętników prześledzić można losy całego społeczeństwa, losy całego narodu. Te pamiętniki są także świadectwem bogactwa przeżyć ich autorów i ich rozwoju osobistego. „Moje małżeństwo i rodzina” „Książka i Wiedza”, str. 350, cena zł. 50.

Powieść bułgarska zyskuje coraz więcej zwolenników w naszym kraju. Na pewno więc i kolejna pozycja, która uzyskała najwięcej przekładów na języki obce, szybko znikną z półek. Akcja tej powieści toczy się w latach 1877—1878, a więc w okresie wojny turecko-rosyjskiej,

która przyniosła Bułgarii wyzwolenie z 500-letniej tureckiej niewoli. Miłość, wywiad, sabotaże, polityka — wiele wątków ma ten utwór i na pewno zainteresuje naszego czytelnika. S. Diczew „Droga do Sofii”, „Czytelnik”, str. 595, cena zł. 50.

I jeszcze jedno tłumaczenie, tym razem z ukraińskiego — powieść poruszająca problemy współczesnej młodzieży radzieckiej. Młody motocyklista spod Kijowa, mimo pozorów lekkiego traktowania życia, szuka w nim sensu i prawdy. W. Kisielow „Trzecia miłość” str. 378 Wyd. „Iskry”, zł. 20.

Romantyczna miłość dwojga ludzi pochodzących z odległych geograficznie środowisk polskich

stała się tematem powieści działacza mazurskiego, J. Wszebor, który wydał ją po raz pierwszy w roku 1938. Tłem akcji rozgrywającej się na Mazurach jest I wojna światowa i plebiscyt. W swoim czasie książka cieszyła się wielkim powodzeniem i na pewno dziś zyska nie mniejsze. J. Wszebor „Głos krwi i ziemi”, powieść z życia Mazurów, Wyd. „Pojezierze”, str. 135, zł. 16.

Dla zwolenników literatury kryminalnej mamy propozycję z terenu małego włoskiego miasteczka. Akcja trzyma w napięciu, zawiera przy tym wiele momentów satyrycznych odnoszących się do działania organów śledczych i policji. P. Chiara „Czwartki pani Julii”, str. 99, PIW, cena zł. 12.



# DYSKUSJA W REDAKCJI

„My mieszkańcy wsi Łazy Biegańskie w powiecie nowosądeckim cztery lata temu wybudowaliśmy drogę do naszej wsi. Budując myśleliśmy o tym, że będziemy mieli autobus, który ułatwi naszym dzieciom dojazdy do szkół. Niestety. Droga jest, autobusu zaś jak nie było, tak nie ma, a dzieci chodzą pieszo!”

Oto list z ostatniej poczty, a podobnych, opowiadających o trudnościach z dojazdami do gminnych szkół otrzymujemy wiele.

Sporo jednak mamy także i wiadomości dobrych. Są wsie, gdzie z inicjatywy miejscowego społeczeństwa i instytucji wiejskich trudności pokonano i uczniowie do szkoły wygodnie dojeżdżają. Miło nam było słyszeć o PGR Ameryka w woj. olsztyńskim, który do przewozu dzieci zakupił specjalną przyczepę. Cieszą przykłady z powiatu gostynińskiego, gdzie młodzież z gminnej szkoły w Sannikach znalazła sojuszników w miejscowej Spółdzielni Kółek Rolniczych i Oddziale PKS w Gostyninie.

# SOJUSZNICY DOJEŹDŻAJĄCYCH UCZNIÓW

Nie wszędzie jeszcze dociera autobus, nie wszędzie przebiega linia kolejowa. Wydaje nam się, że apelowanie do przypadkowych kierowców, by zatrzymywali się na szosach i podwozili idące do szkół dzieci, nie rozwiązuje problemu. Zależy nam, aby wszędzie, gdzie tylko to jest możliwe, organizować regularne dowożenie. Osiągnąć to z pewnością można w wielu wsiach, odwołując się do społecznej inicjatywy.

Aby naradzić się w tej ważnej sprawie zaprosiliśmy do naszej redakcji przedstawicieli instytucji, którym ten problem leży na sercu: Dyrektora Departamentu Wychowania w Ministerstwie Oświaty i Wychowania **Wiesława Krauze**, z-cę dyrektora Zarządu Kadr i Szkolenia CRS „Samopomoc Chłopska” **Stanisława Szewczyka**, wicedyrektora Generalnego Inspektoratu PGR w Ministerstwie Rolnictwa **Janusza Troszczyńskiego**, naczelnika Wydziału w Biurze Ruchu Drogowego Komendy Głównej **MO płk Adama Mrozka**, st. inspektora Wydziału Przewozów Pasażerskich Zjednoczenia PKS **Bartłomieja Pileckiego**, głównego specjalistę do spraw Opieki nad Dzieckiem CZKR **Józefę Borowską** oraz st. inspektora d/s Transportu CZKR **Marka Nowickiego**.

**Wiesław Krauze** (Ministerstwo Oświaty i Wychowania): — Przede wszystkim chcę w imieniu Ministerstwa Oświaty i Wychowania podziękować redakcji „Przyjaciółki” za kolejną inicjatywę. Jestem przekonany, że i ta znajdzie właściwy oddźwięk. Wasze pismo jest naszym bardzo poważnym partnerem w rozwiązywaniu tych spraw, które nie zawsze da się załatwić przepisami. Przygotowaliśmy projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie dojazdów dzieci do szkół zbiorczych. Jednak mimo największych wysiłków władz, liczyć musimy także na społeczną inicjatywę. Wszelkimi nam przecież chodzi o to, żeby gminne szkoły zbiorcze w niczym nie ustępowały szkołom miejskim.

**Bartłomiej Pilecki** (Zjednoczenie PKS): — I my także doceniamy wagę reorganizacji wiejskiego szkolnictwa i dlatego naszą generalną zasadą jest w pierwszym rzędzie zaspokajanie potrzeb szkół. Wyłącznie dla młodzieży przeznaczaliśmy około 4.200 kursów autobusowych. Prowadzimy dwie formy dowozu dzieci do szkół: w komunikacji regularnej (z biletami miesięcznymi)

i w tzw. przewozach umownych (autobusy są wynajmowane dla szkół). W stosunku do ub. roku przewozy szkolne wzrosły o około 30 proc. W przyszłym roku przewidujemy skierować 170 autobusów do komunikacji z biletami miesięcznymi i 130 autobusów do przewozów umownych. Bardzo by nam ułatwiło pracę gdyby część szkół wiejskich rozpoczynała zajęcia lekcyjne po godzinach szczytu dowozu pracowników. Po godzinie ósmej np. moglibyśmy przewieźć o wiele więcej uczniów do szkół zbiorczych.

PKS boryka się z trudnościami taborowymi i dlatego potrzebna nam jest współpraca z organizacjami społecznymi i instytucjami działającymi na wsi. W wielu miejscowościach gdzie nie mogliśmy uruchomić regularnej komunikacji autobusowej oddaliśmy do dyspozycji uczniów przyczepy autobusowe. A miejscowe kółka rolnicze lub PGR zatroszczyły się o ciągniki. Chcemy rozwijać taką współpracę.

**Janusz Troszczyński** (Inspektorat Generalny PGR): — Kłopoty transportowe nie ominęły także PGR-ów. Na ponad 2 tysiące przedsiębiorstw pegeerowskich mamy w tej chwili zaledwie kilkadziesiąt pojazdów nadających się do przewożenia dzieci. Są to autokary, mikrobusy, a więc środki całkowicie przystosowane do tego celu. Mimo tych kłopotów zgodnie z układem zbiorowym pracy mamy obowiązek dowożenia dzieci pracowników PGR do szkół. Obecnie dowozimy 45–50 tys. uczniów, co stanowi około 25 proc. wszystkich dzieci naszych pracowników. Przed dzisiejszą konferencją skontaktowałem się z kilkoma naszymi zjednoczeniami. I tak np. w wielkopolskich PGR-ach na około 8,5 tys. dzieci dowozi się tylko 1,5 tysiąca, ale to dlatego, że w poznańskim nie ma większych potrzeb takich jak np. w koszalińskim czy olsztyńskim. Niemniej dowie-

zenie nawet tych półtora tysiąca uczniów jest już poważnym problemem. Chcemy — jak to nam proponuje „Przyjaciółka” być sojusznikami wszystkich uczniów i dowozić naszym transportem nie tylko PGR-owskie dzieci do szkół. Sprawę tę podniesiemy na najbliższym spotkaniu ze wszystkimi naszymi dyrektorami Zjednoczeń. Proponuję wciągnąć do współpracy Centralny Zarząd POM, który ma dość znaczne możliwości produkcji przyczep i ich remontów, oraz Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Rolnych.

**Mark Nowicki** (CZKR): — Sprawa taboru samochodowego jest trudnym problemem w skali całego kraju, ale z drugiej strony widzimy wiele autobusów zakładowych stojących w zajeżdżalniach bezczynnie. I tutaj właśnie warto byłoby postarać się o uruchomienie tego transportu na potrzeby szkół. Proponuję więc, aby może zainteresować tą sprawą Centralną Radę Związków Zawodowych.

**Józefa Borowska** (CZKR): — Inicjatywę „Przyjaciółki” przyjęliśmy w CZKR z ogromnym zainteresowaniem. Już od samego momentu powstania gminnych szkół zbiorczych kółka rolnicze stały się sojusznikami dojeżdżających dzieci. Wiele z nich dostosowało swój sprzęt do przewozu uczniów. Przekazaliśmy swoim terenowym jednostkom, żeby w miarę możliwości z wygospodarowanej nadwyżki zakupywały rowery, które częściowo problem rozwiązują. Ale zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to tylko półśrodek. Nasza organizacja chce uczulić też na ten problem rolników indywidualnych, którzy mogliby przecież dowozić dzieci w niektórych przypadkach nawet i wozami konnymi.

**Stanisław Szewczyk** (CRS „Samopomoc Chłopska”): — CRS „Samopomoc Chłopska” jest organizacją działającą na wsi. Problemy mieszkańców wsi nie mogą być nam obce

i dlatego włączamy się do akcji „Przyjaciółki”. Zdając sobie z tego sprawę że z organizacją gminnych szkół zbiorczych i z dowożeniem do nich dzieci jest wiele problemów, CRS „Samopomoc Chłopska” podjęła decyzję i wydała określone zalecenia do przewodniczących rad nadzorczych, a więc do tych ogniw samorządu spółdzielczego, które mają szereg uprawnień wynikających ze statutu. W tym zakresie widzimy potrzebę koordynacji działania społecznego poprzez naczelników gmin na ile pozwalają konkretne warunki miejscowe.

**Adam Mrozek** (KG MO): — Komenda Główna MO opowiada się za zorganizowanym systemem dowozu dzieci jako najbezpieczniejszym i najbardziej efektywnym. Trudności na pewno będą, ale przecież „nie od razu Kraków zbudowano”. Milicja Obywatelska przyłączając się do apelu „Przyjaciółki” główną uwagę zwraca na zagwarantowanie pełnego bezpieczeństwa przewożonym dzieciom. Instytucja, która podejmie się przewozu dzieci musi w sposób wyraźny oznakować pojazd i wyznaczyć przystanki dla tych pojazdów, żeby jak to się dotąd zdarzało, nie przystawiały byle gdzie. Dlatego trzeba by się zastanowić i określić zasady oznakowania taboru i przystanków dla dzieci.

x

**SOJUSZNICY DOJEŹDŻAJĄCYCH UCZNIÓW** — taka w toku dyskusji wyłoniła się nazwa dla nowej akcji — konkursu „Przyjaciółki”. Podejmujemy ją przy współudziale Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Zjednoczenia PKS, CRS „Samopomoc Chłopska”, Generalnego Inspektoratu PGR w Min. Rolnictwa, CZKR, KG MO. Warunki konkursu wraz z regulaminem ogłosimy w następnym numerze.

Opracował: Witold Jaworski



Wiesław Krauze



Bartłomiej Pilecki



Janusz Troszczyński



Marek Nowicki



Józefa Borowska



Stanisław Szewczyk



Adam Mrozek



# mikroklimat

(18)

(powieść)

ZOFIA POSMYSZ

— Oto i okazja — pokazał ruchem głowy, kiedy łódź wychynęła z trzeciego tunelu i roześmiał się w taki sam nieprzyjemny sposób, jak przedtem, w lesie. — Obstawia czeka.

Na pomoście stał dyrektor manipulując przy wędce, a kilka kroków za nim, na brzegu, w tym samym miejscu, gdzie ją pozostawili, siedziała Klaudia. Poderwała się, gdy ich zobaczyła.

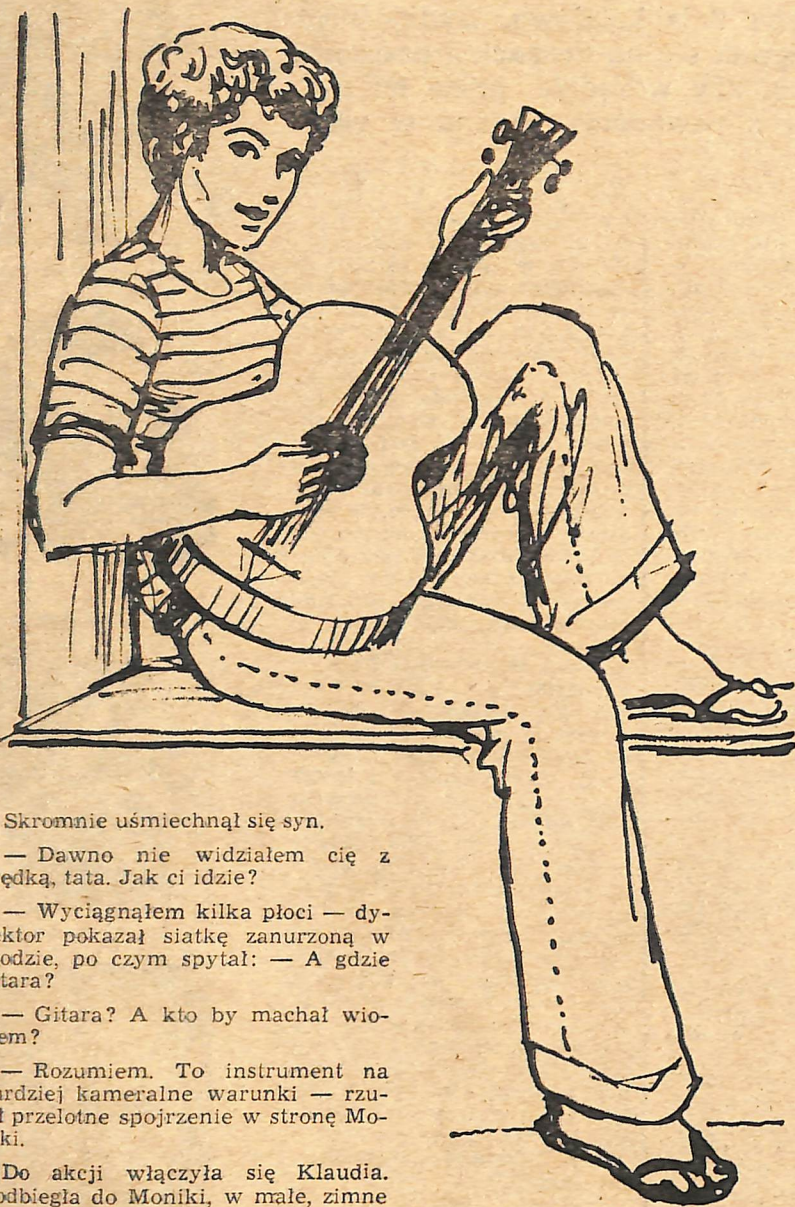
— Udała się wycieczka? — spytał uprzejmie dyrektor, gdy przybili.

— Bardzo — odparła Monika.

— Na medal — zapewnił Jerzyk.

— Ładnie, żeście wrócili przed zmierzchem. To ci się chwali, synu.

Monika przyjechała do gospodarstwa doświadczalnego, gdzie uprawia się szpinak nasienny. Zamierza napisać tu pracę naukową. Chce udowodnić sobie, że nie zatraciła indywidualności i samodzielności w nieudanym małżeństwie. Czy wypełni to jednak jej życie po rozwodzie z Wową? Fachowe rozmowy z dyrektorem gospodarstwa zdają się mieć jakby podskórny, osobisty nurt. Osobowość tego mężczyzny jest dla niej coraz bardziej intrygująca. Monika spędza sporo czasu w towarzystwie jego syna, Jerzego, który przyjechał tu na wakacje. Budzi to jednak zazdrość dyrektora. Rani także serce małej Klaudii, która durzy się w Jerzym. Ten zaś z pełnym zaufaniem zwierza Monice osobiste i rodzinne dramaty. Jego ojcu grozi katastrofa — szpinak nasienny nigdy nie uda się w tym klimacie — doskonały fachowiec marnuje tu swoje zdolności. Jerzy nie może pogodzić się z „kapitulancstwem” ojca, twierdzi, że tkwi na odludziu ze względu na chorobę matki. Chłopak liczy na pomoc Moniki, prosi, aby porozmawiała z ojcem. Monika obiecuje.



rys. B. Pochwalska

Skromnie uśmiechnął się syn.

— Dawno nie widziałem cię z wędką, tata. Jak ci idzie?

— Wyciągnąłem kilka płoci — dyrektor pokazał siatkę zanurzoną w wodzie, po czym spytał: — A gdzie gitara?

— Gitara? A kto by machał wiosłem?

— Rozumiem. To instrument na bardziej kameralne warunki — rzucił przelotne spojrzenie w stronę Moniki.

Do akcji włączyła się Klaudia. Podbiegła do Moniki, w małe, zimne dłonie ujęła jej palec.

— Pójdzie pani zaraz na kolację? — dopytywała. — Bo mamusia smaży racuchy i prosiła, żeby panią zaraz przyprowadzić, bo będą zimne. — Zaglądała jej w twarz przymilnymi, niewinnymi oczyma i spojrzawszy w nie Monika pomyślała, że ten jakiś gest, którym mała jakoby miała ich pożegnać przy odbijaniu z przystanku, musiał się wylegnać w jej rozhisteryzowanej wyobraźni.

— Zaraz przyjdę, tylko umyję ręce — powiedziała łagodnie.

— Ręce? A po co? Przecież nie brudnego pani nie robiła — zaszczębiało dziecko i biegło obok podskakując radośnie, uczipione ramienia Moniki.

kując radośnie, uczipione ramienia Moniki.

Za oknem ten pejzaż — kopy siana, kępy drzew i gęstwa wodnych zarośli, wszystko spowite w opary nieprzejrzyste, materialne nieledwie. Jest tam i czeka na jej wzrok. Od chwili gdy tutaj przybyła trwał tak i czekał. Z całym arsenałem wabików. Z tajemniczą wonią butwiejących wodorostów, z poszumem ledwie słyszalnym trzeć, z kłaskającą grząskością podłoża, z chłodem i ci-

szą rzeczy ostatecznych. Trwał, a niekiedy zbliżał się. Nieśpiesznie, nieznacznie, aczkolwiek nieustępliwie. Rósł jej w oczach, nabierał bliskości. Następował. Zastygał w bezruchu, kiedy nie zwracała nań uwagi, albo gdy kpiła z niego piejąc hymny na cześć życia i pracy i czyniał swój marsz, kiedy odwracała się od siebie ze wstrętem. Ten pejzaż. Nie musiała spoglądać w okno, aby wiedzieć — teraz ruszył. Kopce, kępy, szuwary wylaniały się z mgły, podchodziły. Coraz bliżej. Do niej. I po nią. Należała do nich. Wyłoniła się z nich i odłączyła, na czas niedługi, jak jej życie, aby udawać kogoś innego. Teraz nastała pora, by wrócić do siebie. Wystarczyło tylko podnieść się, odrzucić gorące prześcieradło, postąpić w tamtą stronę krok. Uczyniła tak. Nie bała się ani trochę. Czuli się korzeniem wodorostu, falującym wraz z wodą, rozkładającym się niepostrzeżenie i bezboleśnie, z każdą jednostką upływającego czasu tracącym coś ze swej substancji, stającym się nicością. Szła jej naprzeciw pokornie i lekko, do zaślubin z tym krajobrazem, połączenia się z nim i stopienia w jedno. Namacała kłamek i nacisnęła ją ostrożnie, z wyczuciem wielkim, aby drzwi nie skrzypnęły przesunęła się przez korytarz w chmarze ciem i komarów i znalazła się na tarasie. Księżyc wisiał nad nim, bardzo już wysoko w niebie, napełniał solidnie, jaśniejący nachalnie trzecią kwadrę, jak zapowiedzią triumfu pełni. Pogrążyła się w tej chłodnej jasności, zanurzyła w niej, i zawieszony wzrok na czubach drzew, na rzece szła, jak ten księżyc, ku swemu spełnieniu. Aż natknęła się na coś zimnego i raptownie uchwyciła się tego mocno, obiema dłońmi. Żelazo wydawało się wilgotne, przenikała z niego w jej żyły ta wilgoć i rzeźwość. „Nie udawaj lunatyczki, stara. Małoś się w życiu nawyglupiała?” Opadła na posadzkę tarasu, czoło oparła o balustradę, aż odczuła ucisk prętów. Za nią, jak za granicą życia trwał, raz jeszcze zatrzymany w natarciu, ten pejzaż.

x

Jerzyk śpiewał. Zaplanowany od dawna, i wciąż torpedowany przez „wiadome siły”, wieczór piosenek urzeczywistnił się na koniec tego dnia, a to dzięki chytrej manewrowi, do którego uciekł się zniecierpliwiony autor. Zniknął z domu na całe popołudnie mówiąc, że idzie się kąpać i opalać, w chwili zaś, kiedy Monika wyszła na kolację, wśliznął się na poddasze, i w zachodnim pokoju czekał jej powrotu. Był poszukiwany w porze podwieczorku, rzecz zrozumiała, nawet do nawoływania się posunię-

to, nikomu jednak nie przyszło do głowy szukać go właśnie tutaj, skoro Monika znajdowała się gdzie indziej. Tak jej wyjaśnił, bardzo rad z wyprowadzenia w pole „wiadomych sił”, ale w równym stopniu i z tego, że ma słuchaczkę, że nareszcie śpiewa dla kogoś, nie w przestrzeń, nie „sobie, a głuchym”, jacy, w jego przekonaniu, go otaczali. Niski, jak to na poddaszu, parapet okienny, uznał za najwłaściwszy do siedzenia dla człowieka z gitarą, usadowił się więc na nim bokiem lewą stopę stawiając na parapecie, na kolanie opierając instrument. Ładnie mu było w istocie, wpisanemu tak w prostokąt jasności, głowa rysowała się płasko na tle różowego od zachodzącego słońca krajobrazu, lirycznego w tej chwili, jak wiersze Tetmajera. Znał wszystkie młodzieżowe przeboje ostatnich lat, i odtwarzał je z miłą prostotą, nie siłując się na naśladowanie ich znanych wykonawców, wystrzegając się nadmiernego interpretowania, co irytuje nawet u zawodowych piosenkarzy. Niejedną z tych melodii przypominała Monice jakieś zdarzenia, ludzi, miejsca, z którymi się wiązała na nie zawsze zrozumiałej zasadzie, i ta rewia piosenek stała się niepostrzeżenie przeglądem jej życia, przewodnikiem po tej rupieciarni pełnej tajemniczych, nierzadko całkowicie zapomnianych zakamarków. Robiło się jej od tego trochę smutno i rzewnie, ale zarazem jakoś tak, jakby z wysokiego górskiego schroniska patrzyła na kłębiące się w dole wiry wezbranych i mętnych potoków. Kiedy umilkł, wyraziła mu swoje uznanie. Bardzo go ono uradowało.

— Naprawdę podoba się pani moje śpiewanie? Bo ja myślę, że na przykład na studenckich festiwalach mógłbym się pokazać. Że nie byłbym tam najgorszy.

— Na pewno nie.

— Gdybym wiedział, że pani tu jest, przyjechałbym wcześniej. Mniej by się pani nudziło.

— Dziękuję. Zapamiętam ten wieczór jako bardzo miły.

— Ale chyba pani jeszcze nie odjeżdża?

— No, jeszcze nie jutro, ale lada dzień.

— Zazdroszczę pani. Rany, jak ja pani zazdroszczę! Mówi pani „jadę” i jedzie.

Wybrzdakał jakąś melodię z repertuaru Stana-Borysa, po czym opuścił gitarę na podłogę, dłonie złożył na głowce, jak na lasce.

— Pewnie ma pani tego wszystkiego dość. Pewnie cieszy się pani, że jedzie?

— Nie wiem.

— Nie wie pani? Bo co do mnie, to wiem, że nie. Że mi do tego bardzo daleko. O rany, urwę się chyba, jak pani wyjedzie. I myślę, że nie tylko ja — dodał po chwili i zagapił się na nią.

Nastąpiła kłopotliwa pauza. Na najbliższym drzewie siedział duży, barwny ptak i wrzeszczał nieprzyjemnym, skrzeczącym głosem.

— Niech pan jeszcze coś zaśpiewa — poprosiła Monika. — Coś takiego, co by mi przypominało to miejsce.

— Pani będzie chciała je pamiętać?

— Tak. To pana dziwi?

— Nnno... Zdawało mi się, że nie czuła się tu pani za dobrze.

— Możliwe. Mimo to, jest ono dla mnie dosyć ważne.

— Dlaczego? Bo pani to napisała? — pokazał na teczkę z brulionem.

— Tak. Ale myślę, że nie tylko dlatego.

cdn.



## Z NASZEJ POCZTY

### Jesteśmy wdzięczni

Już od czterech lat od Zakładu, w którym pracowałam i z którego odeszłam na rentę dzieli mnie odległość ponad 800 kilometrów. Mimo że nie uczestniczę w spotkaniach rencistów, bo zbyt daleko mieszkam, nie jestem zapomniana!

Otrzymuję od czasu do czasu gazetki zakładowe z Rady Zakładowej, które duchowo włączają mnie w czynne życie przedsiębiorstwa. Otrzymuję również zaproszenia na organizowane wycieczki dla rencistów i dwa razy w roku pomoc finansową. Ostatnio przysłało mi 500 zł. Czyż wszystkie te dowody pamięci nie są wzruszające?

Serce się rwie by podzielić się tym z Wami, a przede wszystkim podziękować Radzie Zakładowej i Dyrekcji Wytwórni Urządzeń Chłodniczych w Dębicy. Dlatego proszę Cię „Przyjaciółko”, wydrukuj mój list. Niech członkowie rad zakładowych przeczytają i dowiedzą się, jak można zasłużyć na wdzięczność i jak ogromnie renciści cenią sobie miłe gesty i pamięć ich byłych zakładów pracy.

Wdzięczna W. Patynowska

### Pamiętny dzień

W naszym mieście mieszka weteran ostatniej wojny, który brał udział w wyzwoleniu Polski — nazywa się Kiczan Leonid Wasylewicz. Młodzież bardzo go ceni, jest on częstym gościem w naszej szkole. Kiedy Wasz Kraj świętował XXX rocznicę odzyskania wolności — pionierzy zaprosili Leonida Wasylewicza na wieczorek. Opowiedział nam wtedy bardzo ciekawą historię z czasów wojny.

W 1945 r. dywizja, w której służył, oswobodziła Wyszaków. Miało odbyć się uroczyste spotkanie mieszkańców Wyszaków z żołnierzami. Orkiestra wojskowa chciała odegrać polski hymn, ale nie mieli nut i nikt nie znał melodii. I wtedy jeden z mieszkańców miasteczka przyszedł z pomocą — kilkakrotnie śpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła”, a dyrygent orkiestry zapisywał nuty. A potem na spotkaniu, gdy zabrzmiały pierwsze takt, ludzie zaczęli płakać. Orkiestra musiała powtórzyć hymn i wówczas wszyscy zaczęli śpiewać. Kiczan do dziś pamięta ten uroczysty moment i kiedy nam o tym mówił w głosie jego brzmiało wzruszenie.

Marzeniem naszego drogiego przyjaciela jest nawiązanie kontaktu z ludźmi, którzy pamiętają ten dzień.

Szczerze wdzięczni uczniowie 5 klasy czerwonoградской szkoły nr 7 miasta Sosnowki

### Nauczycielom — seniorom

Tradycyjnym zwyczajem Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Powiatowy w Białej Podlaskiej zorganizował także w tym roku miłe spotkanie seniorów z racji Dnia Nauczyciela.

Spotkanie, prowadzone przez energiczną prezeskę ZNP w Białej Podlaskiej — Marię Jędrzykowską odbyło się w Klubie Seniora, przy kawie, ciastkach, na wspominaniu pracy pedagogicznej i co ciekawszych form współpracy z młodzieżą.

Należy dodać, że Związek Nauczycielstwa w Białej Podlaskiej słynie na całe województwo lubelskie z systematycznej współpracy z emerytowanymi nauczycielami, dla których organizuje comiesięczne spotkania z ciekawymi ludźmi, wieczory kulturalno-rozrywkowe, dyskusje, spotkania z młodzieżą. Nauczyciele — emeryci objęci są także pomocą materialną.

Stanisław D.  
Biała Podlaska

Pierwsza opisana pandemia grypy rozpoczęła się w roku 1830 w Chinach i w ciągu trzech lat atakowała Azję i Europę. Jedną z następnych (1889—1892 r.) najpierw objęła Rosję, a następnie całą Europę, Azję i „przepląnęła” przez ocean, do Ameryki. Słynna wielka pandemia w latach 1918—1922 zaatakowała narody wyczerpane wieloletnią wojną. Zebrała też przerażające żniwo: 20 milionów śmiertelnych ofiar, a więc więcej niż wyniosły straty wojenne!

Tak zwana grypa azjatycka w roku 1957 nie znała granic. Zachorowało na nią 1,5 miliarda ludzi! Lepiej znano już wtedy tę chorobę i lepiej niż w początkach stulecia umieliśmy zapobiegać jej powikłaniom. Mimo to przytoczone liczby są bardzo wymowne.

Grypa co roku jest przyczyną nie tylko czasowej utraty zdrowia wielu ludzi. Jest też powodem znacznych strat gospodarczych wynikających z nieobecności lub niepełnej sprawności w pracy. Jest problemem społecznym.

Nic więc dziwnego, że w

# UWAGA GRYPA

wielu krajach prowadzi się badania nad skuteczną szczepionką, która zabezpieczyłaby nas przed tą chorobą tak, jak to się dzieje w przypadku ospy czy błonicy. Umieemy wyprodukować taką szczepionkę. Zabezpiecza ona przeciwko jednemu typowi wirusa odpowiedzialnego za wywołanie grypy. Niestety, co kilkanaście lat pojawiają się nowe odmiany tego wirusa i w stosunku do nich wyprodukowana już szczepionka nie jest skuteczna.

Wszystko wskazuje na to, że wkrótce, dzięki wysiłkom naukowców całego niemal świata, będzie możliwe szybkie wykrywanie nowych typów wirusa grypy i natychmiastowe produkowanie skutecznych

przeciwko nim szczepionek. Umożliwiłoby to położenie kresu ogarniającym świat pandemiom. Nim to jednak nastąpi, najważniejszą sprawą jest zapobieganie chorobie.

Aby się przed nią ustrzec należy: po pierwsze — w miarę możliwości wzmocnić organizm, po drugie — w okresie epidemii zachorowań strzec się przebywania w dużych skupiskach ludzi i kontaktu z osobami chorymi.

Niezbędne jest więc hartowanie organizmu, prawidłowe (4 razy dziennie) odżywianie, przebywanie w miarę możliwości na świeżym powietrzu (sport, spacer), dostateczna ilość snu i prawidłowa odzież. Przegrzanie, podobnie jak prze-

marznięcie, a zwłaszcza przebywanie w przemoczonej odzieży lub obuwiu sprzyja każdej infekcji — a szczególnie grypie!

W okresie nasilenia zachorowań przestrzeganie tych wszystkich wskazań jest niezbędne. Dodatkowo należy unikać przebywania w dużych skupiskach ludzkich. Lepiej zrezygnować z teatru, lub kina niż narażać się na chorobę. Lepiej przejść z pracy do domu spacerem przez miasto, niż jechać w zatłoczonym tramwaju. Lepiej spytać o zdrowie osoby chorej przez telefon niż — jeśli nie jest jej potrzebna opieka czy pomoc — składać wizytę.

Szczególną troską należy otoczyć dzieci i osoby starsze, dla których grypa jest bardzo groźna. O tym, że kontaktu z osobami chorymi muszą bezwzględnie wystrzegać się przyszłe mamy, pisaliśmy już wielokrotnie.

Obszerniejsze wyjaśnienia na ten temat znajdziecie w książce „Grypa — choroba zakaźna”, którą wydał PZWL, a którą napisali dr dr Cezary Korczak i Jerzy Leowski.

## JAK DWIE KROPLE WODY

Niegdyś moda młodzieżowa różniła się znacznie od tej dla dorosłych. Od kilku lat jest inaczej. Mamy ubierają się podobnie jak ich dzieci. I odwrotnie — przedmiot dumy dzieci stanowi często identyczny ubiór, jaki nosi ich mama. Projektanci opracowują modele, bez granicy wieku — stosowne dla maluchów, młodzieży, rodziców.

Są to modele proste i praktyczne, często nadające się do uszycia z resztek tkanin, z nie noszonych już sukienek czy kostiumów.

Najprostszy klasyczny fason sukienki z wyszczuplającymi cięciami zapinanej poniżej pasa znakomity będzie dla mamy o nieco tętszej sylwetce. Ten sam model, bardziej praktyczny, rozpinany od góry do dołu, a więc łatwy do wkładania — doskonale nadaje się dla małej dziewczynki. Sukienki te uszyte z grubszej tkaniny wełnianej np. płaszczonej przydadzą się nie tylko zimą (rys. 1 i 2). Wdzięczny młodzieńczy fason sukienki z kołnierzykiem tzw. bebe, odcinanej poniżej bioder i układanej na dole w fa-

dy, atrakcyjnie wyglądać będzie uszyta z różnokolorowego kaszmiru. (rys. 3 i 4).

Nadal modne i praktyczne są kamizelki o dwurzędowym zapięciu, które przydać się mogą nie tylko w komplecie z proponowaną przez nas spódnicą, ale także mogą być noszone łącznie z sukienką czy spodniami. Do spodnicy również można nosić sweterki. (rys. 5 i 6).

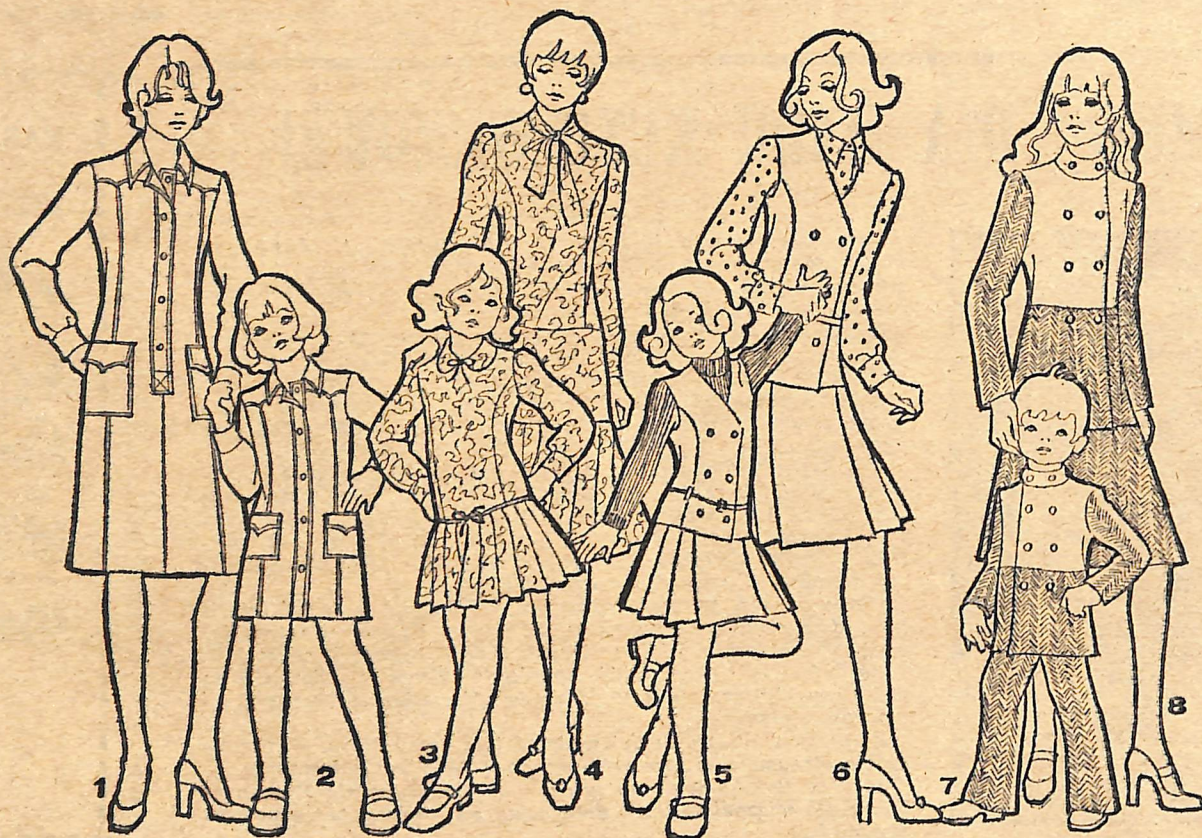
Dwuczęściowy gruby komplet z materiału w tzw. jodełkę interesująco wygląda z górą uszytą z tkaniny

gładkiej. Dłuższy zakiet z kołnierzykiem — stójką zakrywający biodra może być wykonany także dla osoby nieco starszej na przykład w wersji ze spodniami. Natomiast komplet zaproponowany dla chłopczyka jest idealnym modelem także dla dziewczynki (rys. 7 i 8).

Wszystkie te dość klasyczne modele, ale o najnowszych elementach mody przydać się mogą niezależnie od sezonu.

Jadwiga

rys. Zofia Trochymowa





# WIZYTA

Byłem wśród tych dziennikarzy, którzy towarzyszyli Edwardowi Gierkowi i jego małżonce podczas pobytu w Ameryce, gdzie Pierwszy Sekretarz KC PZPR przebywał jako gość narodu amerykańskiego, na oficjalne zaproszenie prezydenta Geralda Forda. Choć od wizyty upłynęło już tyle dni, nadal pytają mnie przyjaciele i znajomi: opowiedz, jak tam było? Co ci najbardziej utkwiło w pamięci? Jak wypadła ta wizyta w oczach Amerykanów?

Spróbuję więc, niejako hurtem na część przynajmniej tych pytań odpowiedzieć...

Wizyta wypadła z wielu względów bardzo dobrze, a nawet znakomicie, co znalazło wyraz nie tylko w całej serii ważnych doku-

mentów i umów ustalających zasady współpracy gospodarczej Polska—USA ale również i ze względu na całą oprawę polityczną i klimat towarzyszący pobytowi Pierwszego Sekretarza na ziemi amerykańskiej. Pamiętajmy, że było

to pierwsze spotkanie nowego prezydenta USA z przywódcą kraju socjalistycznego, a zarazem i niewątpliwie jeden z najważniejszych dotychczasowych kontaktów politycznych Geralda Forda po objęciu jego nowej funkcji. To się

liczy, podobnie jak i fakt, że przybył przedstawiciel kraju, który zajmując dziesiąte miejsce na gospodarczych tabelach światowych nabiera szczególnego znaczenia w dobie kryzysu energetycznego, jako jeden z największych potentatów węglowych. Nie bez racji słowa węgiel, energetyka — odmieniane były na wszelkie sposoby podczas rozmów ekspertów i przywódców obu naszych krajów. Ale zostawmy może szersze, polityczno-gospodarcze tło wizyty, bo na ten temat pisała już naprawdę sporo zarówno prasa codzienna, jak i tygodniowa. Opowiem raczej może o tych społecznych odczuciach, które towarzyszyły wizycie Edwarda Gierka. Chyba słusznie jedna z gazet amerykańskich napisała, że przeżywamy oto „odkrycie... Polski przez Amerykę”, Polski, o której przeciętny Amerykanin, powiedzmy to szczerze, ma pojęcie raczej mgliste, wsparte w najlepszym wypadku paroma faktami z historii, a często zawierające wyobrażenia — mówiąc delikatnie — dalekie od rzeczywistości, lub wręcz z nią sprzeczne.

Wizyta Edwarda Gierka, jego rozmowy z Geraldem Fordem, który przy wszystkich okazjach akcentował swoją przyjazną opinię o naszym kraju, uznanie dla jego wielkich osiągnięć, uzyskanych zwłaszcza w ostatnich latach — wszystko to umocniło prestiż Polski wśród Amerykanów, zwłaszcza tych pochodzenia polskiego, i to niezależnie od poglądów politycznych. Mówili o tym liczni działacze polonijni, zwłaszcza podczas wzruszającego spotkania z Ed-

Serdeczna rozmowa dwóch mężów

wardem Gierkiem w Waszyngtonie. Dziękowali oni serdecznie „Panu sekretarzowi” za to, że „tak godnie reprezentował w Ameryce cały naród polski...”

Do pełnego sukcesu tej wizyty, przyczyniła się niewątpliwie i cała osobowość polskiego przywódcy, jego umiejętność nawiązania bezpośredniej więzi z



Edward Gierko z małżonką Stanisławą w mieście Jamestown czytają napis na tablicy upamiętniającej przybycie pierwszych Polaków do Ameryki w 1608 roku.

## ŻYCZENIA DLA MARII KUNCEWICZOWEJ



Pani Maria kocha kwiaty. W autobiografii pt. „Fantomy” pisze: „Moje suche bukiety, nieśmiertelniki, osty, głogi (...) pomagają mi widzieć życie trwalsze niż to moje. (...) Do tego samego celu służy chyba powieść”.

Maria Kuncewiczowa w ciągu swego pracowitego pisarskiego życia utrwaliła w swoich książkach kawał historii, ukazała zmienność obyczajów i ludzi ulegających tej zmienności.

Było tych książek dużo: powieści, szkice historyczne, opowiadania, sztuki teatralne i reportaże. Wiele z nich tłumaczono na języki obce.

Popularność zdobyła pisarka już przed wojną powieścią radiową „Dni powszednie państwa Kowalskich” i „Kowalscy się odnaleźli”. A wysoką pozycję literacką powieścią „Cudzoziemka”, książką o kobiecie, która mimo niełatwych cech charakteru potrafiła uzależnić od siebie otoczenie i swoje życie uczynić ośrodkiem związków rodzinnych.

Obraz innych postaci kobiecych nakreślony w powieściach pani Kuncewiczowej świadczy, że nic co kobiecie nie jest jej obce. W ich losach jak i w losach innych bohaterów czytelnik odnajduje swój los, swój sposób myślenia i odczuwania: w „Kluczach” przeżycia wojenne, w „Zmowie nieobecnych” — tragedię emigracji.

Za całokształt twórczości w dziedzinie prozy Maria Kuncewiczowa otrzymała w tym roku nagrodę państwową I stopnia.

30 października pisarka obchodziła swoje 75-te urodziny. Do wiązanki życzeń dołączamy z tej okazji nasze najserdeczniejsze.

## NAS NIE WYPRZEDZI WIATR

Słowa: ADA KOPCIŃSKA—WĘGRZYN

Muzyka: ANDRZEJ ZYGIEREWSKI



Czy wiecie o tym jak znaleźć,  
jak szukać przygody w życiu,  
marszem z plecakiem się cieszyć,  
a nie tkwić gdzieś tam w ukryciu?





program na ten czas, który jej małżonek spędzał na oficjalnych rozmowach. I tak na przykład, gdy Edward Gierek miał robocze spotkanie w Blair House, jego małżonka złożyła wizytę w waszyngtońskim Instytucie Zdrowia (NIH), a następnie zwiedziła nowe dzielnice mieszkaniowe stolicy USA, oraz znane centrum handlowe Montgomery Mall.

Gdy Edward Gierek w asyście kompanii honorowej składał wieniec pod pomnikiem Kościuszki, Stanisława Gierkowa złożyła wiązanek kwiatów na grobie Ignacego Paderewskiego, wielkiego Polaka, tak blisko związanego ze Stanami Zjednoczonymi.

Stanisława Gierkowa miała także okazję odwiedzić jedną ze szkół amerykańskich, porozmawiać z nauczycielami i młodzieżą, a także poznać stare miasto Georgetown i inne ciekawe obiekty stolicy USA.

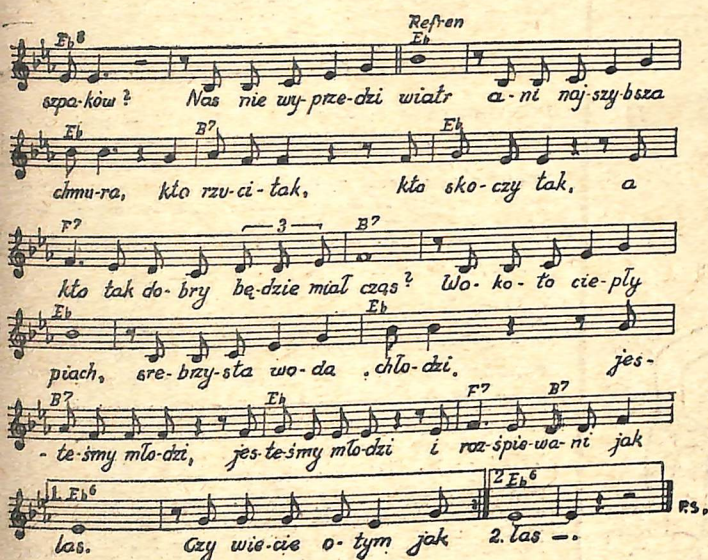
Małżonka Pierwszego Sekretarza była obecna podczas wszystkich spotkań i przyjęć oficjalnych. Do tych reprezentacyjnych funkcji przywiązuje się w Ameryce ogromną wagę w życiu politycznym. U boku prezydenta, w zastępstwie chorej pani Ford, występowała jego córka Susan, pełniąc honory w Białym Domu. Susan Ford, mówiąc nawiasem, zadebiutowała w tej roli właśnie w dniach pobytu gości z Polski. Prasa amerykańska potraktowała ten debiut bardzo ciepło, takąż samą atmosferę odczuwaliśmy i my, ekipa polska towarzysząca Edwardowi Gierkowi przy spotkaniach w Białym Domu, z udziałem pań.

Adam W. Wysocki

stanu

z mówcami, rzeczowość argumentów, którymi pogubiwał się prezentując nasze, polskie racje — na o wszystko zwracali baczniejszą uwagę amerykańscy reporterzy i komentowali je jednokrotnie w rozmowach z nami.

Amerykańscy gospodarze przygotowali dla Stanisławy Gierkowej osobny



Jak razem odkrywać ścieżki, czy tropy zwierząt i ptaków, jak być zwinniejszym od lisa na górskim, nieznany szlaku?

## z Przyjaciółką PRZY KAWIE

# O BRATERSTWIE GDAŃSKA I LENINGRADU

rozmawia sekretarz Zarządu Wojewódzkiego  
TPPR w Gdańsku MARIA JAŁOSZYŃSKA



Tradycyjnie już listopad jest miesiącem przyjaźni polsko-radzieckiej. Obchodzona w tym czasie rocznica Wielkiej Rewolucji staje się okazją do zaprezentowania dorobku Kraju Rad, nawiązania nowych, serdecznych kontaktów, pogłębienia istniejących więzów kulturalnych, gospodarczych i naukowych. Wielką rolę w szerzeniu wie-

du o Związku Radzieckim i problemach jego mieszkańców odgrywa Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które w dniach 6-7 listopada odbywa swój kolejny krajowy Zjazd. Z tej okazji rozmawiamy dziś z panią Marią Jałoszyńską — sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Gdańsku.

— Zaszczytną tę funkcję pełni pani już od 15 lat. Jak w ciągu tego czasu zmieniały się formy i zakres działania Towarzystwa?

— Z ogromną satysfakcją stwierdzić muszę, że od początku istnienia Towarzystwa praca kół na naszym terenie miała bardzo konkretny charakter. Staraliśmy się, aby poznanie bratniego kraju odbywało się na zasadzie jak najżywszych i bezpośrednich kontaktów. Pewną pomocą był dla nas fakt, że jesteśmy miastem portowym, a na terenie województwa mamy wiele dużych zakładów przemysłowych oraz szkół i wyższych uczelni. Dzięki temu łatwiej było nawiązywać kontakty środowiskowe między pracownikami pokrewnych zakładów czy uczelni. Spotkania z marynarzami floty radzieckiej, wycieczki statkami „Mazowsze” i „Batory” do radzieckich miast nad Bałtykiem stały się naszą tradycją. Z tych wyjazdów narodziła się myśl nawiązania stałych kontaktów Gdańska i Leningradu...

— Wiem, że są one bardzo serdeczne.

— Już od dziesięciu lat organizujemy Dni Gdańska w Leningradzie i Dni Leningradu w Gdańsku. Towarzyszą im zawsze liczne imprezy kulturalne, spotkania i uroczystości, w których bierze udział całe społeczeństwo zaprzyjaźnionych miast. Dni Leningradu obchodzimy w Gdańsku od 17 do 23 stycznia dla upamiętnienia rocznicy przerwania blokady tego miasta, które przez 900 dni bohaterstwo broniło się przed hitlerowskim najeźdźcą. Leningrad natomiast świętuje Dni Gdańska 27 marca do 3 kwietnia, to jest w rocznicę wyzwolenia naszego miasta. W tym roku obchody były szczególnie uroczyste, a to z powo-

du wielkich rocznic — 50-lecia nadania Leningradowi imienia Lenina i 30 rocznicy przerwania blokady. Mieliśmy więc wiele wystaw, zorganizowaliśmy 6 wielkich koncertów, było też wiele wizyt delegacji leningradzkich w naszych zakładach pracy, klubach, szkołach i uczelniach. Spotkania odbywały się, rzecz jasna, nie tylko w Trójmieście, ale na terenie całego województwa. W Gdańsku otwarta została z tej okazji nowa restauracja o nazwie „Newska”, która propaguje potrawy rosyjskie. Przy jej uruchomieniu żywy udział brała szefowa kuchni leningradzkiej restauracji „Europejska” pani Zofia Tichonowa.

Dni Leningradu zakończono uroczystym wodowaniem 105-tysięcznika m/s „Marszałek Siemion Budionnyj”, którego matką chrzestną była żona ambasadora ZSRR w Polsce — Raisa Pilotowicz.

— Przy tak ożywionych kontaktach i tak wszechstronnych zainteresowaniach problematyką życia w ZSRR jest pani stale zajęta przygotowaniem kolejnej imprezy. Jak pani godzi te prace z obowiązkami żony i matki?

— Rzeczywiście, praca moja ma specyficzny charakter. Spotkania, imprezy, prelekcje czy pokazy odbywają się najczęściej po południu i wieczorem. Rano mam do załatwienia zawsze wiele spraw związanych z ich przygotowywaniem. Praktycznie więc cały dzień związana jestem z Towarzystwem. Ale rodzina przyzwyczaiła się już do tego, a najlepszym przykładem tego, że przyjaźni zawazywane przy naszej pomocy są trwałe jest fakt, iż moja córka Grazyna wyszła za mąż właśnie za mieszkańca Leningradu... W mojej działalności poma-

ga mi grono naprawdę aktywnych i oddanych działaczy z całego województwa. Wystarczy, że wymienię panią Zofię Nowak z Zarządu Miejskiego w Gdyni, Feliksę Chomiakow z Sopotu, Bolesława Kutowińskiego z Kwidzyna czy Jana Nowickiego z Elbląga. Współpracują też z nami stale działaczki Frontu Jedności Narodu, ZBoWiD i Towarzystwa Miłośników Gdańska. Wspólnie rezultaty osiągają również nasze koła wiejskie takie, jak choćby w PGR Chabrowo czy PGR Rusocin, a także koła szkolne.

Nie starczyłoby miejsca i czasu aby wyliczyć wszystkie imprezy organizowane przez nas w ciągu każdego roku. Prowadzimy też kursy języka rosyjskiego dla dorosłych i sześciomiesięczną działalność klubową w naszym klubie „Przyjaźni”, gdzie szczególnym powodzeniem cieszy się kino wyświetlające filmy fabularne i dokumentalne w oryginalnej wersji językowej.

— Czy w Leningradzie też kobiety są działaczkami Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej?

— Tak. Może właśnie dlatego tak serdecznie rozwijają się nasze stosunki, że współpracujemy na co dzień z kobietami i to żywo zainteresowanymi naszym krajem i naszym miastem. Wielkim ambasadorem polskości w Leningradzie jest przewodnicząca Towarzystwa Przyjaźni i Współpracy z Zagranicą Helena Lebedzińska oraz sekretarz Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej w Leningradzie Galina Zwiazdina.

— Serdecznie dziękujemy za rozmowę i życzymy dalszych sukcesów w pracy Towarzystwa.

Rozmawiała: E. Jędrych



W KRAJU

**N**a plenarnym posiedzeniu obradowało w dniach 22 i 23 października Centralny Komitet KC PZPR na temat poprawy wyżywienia narodu i rozwoju rolnictwa. Podstawę do dyskusji stanowił referat I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka pt. „Szybki wzrost produkcji żywności i rozwój rolnictwa — sprawa całego narodu”. Komentarz dotyczący obrad XV plenum KC PZPR zamieszczamy na str. 3.

**Z**wizytą oficjalną przebywał w naszym kraju premier Norwegii Trygve Bratteli wraz z małżonką. (O spotkaniu żony premiera pani Randi Bratteli z przedstawicielkami prasy kobiecej piszemy na str. 3). Na zakończenie wizyty premiera Norwegii opublikowany został wspólny polsko-norweski komunikat. Podkreślono w nim, iż obie strony potwierdzają swoją gotowość przyczynienia się wszystkimi możliwymi sposobami do umocnienia procesu odprężenia i nadania mu trwałego charakteru. Premierzy Polski i Norwegii wyrazili nadzieję, że druga faza konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie zostanie jak najszybciej pomyślnie zakończona a jej trzeci etap odbędzie się na najwyższym szczeblu.

Dokonując przeglądu stosunków dwustronnych między Polską i Norwegią obaj premierzy stwierdzili z satysfakcją dalszy pozytywny rozwój tych stosunków opierających się na podstawach tradycyjnej przyjaźni, wzajemnego zrozumienia, szerokich kontaktów i współpracy w wielu dziedzinach będących przedmiotem wzajemnego zainteresowania.

W czasie wizyty premiera Trygve Brattellego podpisany został wieloletni program współpracy gospodarczej między naszymi krajami. W ramach tego programu uzgodniono, że dalsza współpraca między polskimi i norweskimi przedsiębiorstwami i instytucjami będzie koncentrowała się głównie w dziedzinach budowy statków i wyposażenia okrętowego, przemysłu maszynowego, górnictwa, przemysłu chemicznego i petrochemicznego, rolnictwa, rybołówstwa, przetwórstwa rolno-spożywczego, przetwórstwa drewna, przemysłu żelaza, stali i metali nieżelaznych oraz usług konsularnych. Obie strony podkreśliły w komunikacie, że współpraca w zakresie ochrony środowiska powinna być rozszerzona w szczególności w dziedzinie przeciwdziałania zanieczyszczeniom morza i powietrza.

Premier Trygve Bratteli przekazał I sekretarzowi KC PZPR Edwardowi Gierkowi serdeczne zaproszenie do złożenia oficjalnej wizyty w Norwegii oraz zaprosił premiera Piotra Jaroszewicza do odwiedzenia jego kraju. Oba zaproszenia zostały przyjęte z zadowoleniem.

**N**a pierwszym po wakacyjnej przerwie, plenarnym posiedzeniu Sejmu PRL uchwalili trzy ważne ustawy: prawo budowlane, prawo wodne oraz ustawę o powołaniu sądów pracy i ubezpieczeń społecznych.

„Prawo Budowlane” reguluje całościowo przepisów dotyczących budownictwa — gałęzi gospodarki zatrudniającej blisko 1,3 miliona osób. Celem ustawy jest usprawnienie inwestycji, zapewnienie ładu w zabudowie miast i wsi oraz usprawnienie działalności organów administracji państwowej w tej dziedzinie. „Prawo Wodne” reguluje zasady prawne racjonalnego gospodarowania zasobami wodnymi. Ustawa ta ma duże znaczenie dla rolnictwa ponieważ woda w poważnym stopniu decyduje o możliwościach wzrostu produkcji rolnej. Trzecia ustawa — o okręgowych sądach pracy i ubezpieczeń społecznych stanowi realizację koncepcji zawartych w uprzednio już uchwalonym „Kodeksie Pracy”. Stwarza ona system wyspecjalizowanych organów orzekających w sprawach dotyczących roszczeń pracowników oraz ubezpieczeń społecznych. Sądy, które powołuje będą drugą instancją tego systemu i służyć będą lepszemu zabezpieczeniu interesów pracowników.

**K**ażdą poprawę pogody rolnicy w całym kraju wykorzystują dla przeprowadzenia niezbędnych prac polowych. Szczególnie pilne są zbiory buraków cukrowych i wykopy ziemniaków. Rolnikom pomagają w tych pracach pracownicy zakładów i instytucji z miast. Na Opolszczyźnie np. pracowali przy wykopkach ziemniaków 2 tysiące mieszkańców miast a w województwie zielonogórskim przy sprzącie buraków pomagało 700 junaków z Ochotniczych Hufców Pracy.

ZA GRANICĄ

**W** Związku Radzieckim przebywał z kolejną wizytą sekretarz Stanu USA i doradca prezydenta do Spraw Bezpieczeństwa Narodowego Henry Kissinger. Przeprowadził on rozmowy na temat stanu i perspektyw dalszego rozwoju stosunków między ZSRR i USA z sekretarzem Generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem i ministrem Spraw Zagranicznych ZSRR Andriejem Gromyko. Omówiono również sprawę uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie oraz problemy dotyczące przebiegu obrad Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Przemawiając w czasie obiadu wydanego na cześć sekretarza Stanu minister A. Gromyko podkreślił iż kierownictwo radzieckie i osobiście Leonid Breżniew zdecydowanie opowiadają się za kontynuacją w stosunkach radziecko-amerykańskich polityki, która już została pomyślnie zapoczątkowana. Odpowiadając mi-

nistrowi Spraw Zagranicznych ZSRR Henry Kissinger podkreślił, iż Stany Zjednoczone zdecydowanie dążą do poprawy stosunków radziecko-amerykańskich, do umacniania odprężenia i tym samym do zwiększenia szansy, by wszystkie narody świata mogły żyć w warunkach pokoju.

**W** siedzibie ONZ opublikowany został raport sekretarza Generalnego w sprawie wykonania uchwalonej z inicjatywy ZSRR deklaracji o umocnieniu bezpieczeństwa międzynarodowego. Raport ten opracowany został na podstawie odpowiedzi rządów państw członkowskich ONZ i zawiera m. in. odpowiedź rządu polskiego. W odpowiedzi tej rząd PRL podkreśla m. in., iż Polska podobnie jak inne kraje socjalistyczne, opowiada się za powołaniem organu konsultatywnego z udziałem wszystkich państw uczestniczących w Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie celem kontynuacji pozytywnych procesów zapoczątkowanych przez tę Konferencję. Odpowiedź wyraża również opinię rządu PRL iż istotnym krokiem w kierunku umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego a tym samym osiągnięcia celów zawartych w Kartie Narodów Zjednoczonych oraz deklaracji o umocnieniu bezpieczeństwa międzynarodowego, byłoby zwołanie i pomyślne przeprowadzenie światowej konferencji rozbrojeniowej zgodnie z inicjatywą ZSRR przedstawioną na XXVII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

W SKRÓCIE

- Pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka odbyła się narada pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR, na której omówiono zadania wynikające ze społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w okresie trzech kwartałów br. oraz kierunki działania zabezpieczające realizację programu poprawy wyżywienia narodu i rozwoju rolnictwa uchwalonego na XV plenum KC.
- W Polsce przebywał z wizytą oficjalną minister Spraw Zagranicznych Singapuru Sinnathamby Rajaratnam.
- Uzbicka Socjalistyczna Republika Radziecka obchodziła swoje pięćdziesiątce. Z tej okazji odznaczona została Orderem Rewolucji Październikowej.
- XXII Igrzyska Olimpijskie w 1980 r. odbędą się w Moskwie. Decyzję w tej sprawie podjął Międzynarodowy Komitet Olimpijski na posiedzeniu w Wiedniu.
- Ostatnio oddziały wojsk portugalskich opuściły terytorium Republiki Gwinei-Bissau.
- Rada Bezpieczeństwa ONZ przedtuliła mandat Doradczym Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie o dalsze 6 miesięcy do 31 kwietnia 1975 r.
- Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Grecji przywróciło obywatelstwo i prawa polityczne 16 przywódców Komunistycznej Partii Grecji a wśród nich I sekretarzowi KC KP Grecji Ch. Florakisowi.
- Bangla Desz nawiedziła tragiczna w skutkach powódź. W jej wyniku miliony ludzi pozbawione zostało dachu nad głową. Powódź zniszczyła również znaczną część pól powodując głód. W Dhace — stolicy republiki umiera dziennie z głodu około 20 osób.

Numer oddano do druku 25.X.1974 r. godz. 16.



3. XI. — 9. XI. 1974

Program I

**NIEDZIELA:** 6.20 — Techn. Roln.; 7.20 — Kurs roln.; 7.55 — Przypominamy, radzimy; 8.05 — Alarm przeciwpożarowy trwa; 8.15 — Nowoc. w domu i zagrodzie; 8.40 — Bieg po zdrowie; 9.00 — Teleranek; 10.15 — Antena; 10.35 — „Celuloza” — film pol.; 13.25 — Melloranci — rep.; 13.45 — „Piórkiem i węglem”; 14.10 — Pr. dla dzieci; 15.00 — Nie tylko dla pań; 15.30 — Lektury Pegaza; 15.45 — Losow. Toto-Lotka; 16.00 — „Ich pięciu — ona jedna”; — pr. rozr.; 16.50 — Refleksje obywat.; 17.05 — „Postaw się — nie zastaw się”; 18.00 — Blok sport.; 20.20 — „Uszczelka” — film z serii „Najważniejszy dzień życia”; 21.15 — „Gwiazdy siedmiu stolic”; 22.15 — Mag. Sport.

**PONIEDZIAŁEK:** 12.45 — Techn. Roln.; 15.55 — NURT — Funkcje państwa kapitalist. i socjalist.; 16.30 — „Zwierzytniec”; 17.30 — Echo stadionu; 17.55 — Pr. lok.; 18.10 — „Niecodz. koncert”; 18.25 — Pr. lok.; 18.45 — „Światłoczuły notatnik” — rep.; 20.20 — Teatr TV — „Opowieści starego Arbatu”; A. Arbuzowa; 22.00 — „Dwie strony medalu” — pr. sport.; 22.35 — Soliści polsk. baletu, odc. 1.

**WTOREK:** 6.30 — Techn. Roln.; 10.45 i 20.20 — „Jak hartowała się stal”, odc. 4; 13.45 — Techn. Roln.; 16.40 — Widow. dla dzieci; 17.40 — TV Studio Młodych; 18.20 — Pr. lok.; 18.40 — Eureka; 19.10 — Przypominamy, radzimy; 21.25 — Interstudo; 22.05 — Wiad. sport.; 22.10 — „W Dniu Imienin — Elżbiety”.

**ŚRODA:** 6.30 — Techn. Roln.; 9.35 — „Następcy” — film dok.; 15.50 — NURT — Psychologia; 16.40 — „Latający Holender”; 17.00 — Losow. Małego-Lotka; 17.10 — Artur Becker, odc. 3; 18.00 — Dialogi histor.; 18.25 — Pr. lok.; 18.45 — Pr. rozr.; 20.20 — „Myśl i serce” — film radz.; 22.55 — Wiad. sport.

**CZWARTEK:** 6.30 — Techn. Roln.; 7.55 — Transm. z defilady na Pl. Czerwonym w Moskwie; 13.45 — Techn. Roln.; 16.40 — Ekran z brakiem; 17.40 — Mag. ITP; 17.55 — „Nocna zmiana” — pr. publ.; 18.25 — Pr. lok.; 18.40 — „Zielony telefon” — pr. publ.; 19.00 — TV słownik ekonom.; 19.15 — Przypominamy, radzimy; 20.20 — „Kąt padania” — film radz.; 22.00 — Wiad. sport.; 22.15 — „Czym żyje świat”.

**PIĄTEK:** 6.30 — Techn. Roln.; 9.20 — „Uszczelka” — z cyklu „Najważniejszy dzień życia”; 12.45 — Techn. Roln.; 15.55 — NURT — Filozofia; 16.40 — „Pora na Telefora”; 17.15 — „Medale i detale” — pr. sport.; 17.40 — Poradnia Młodych; 18.00 — Pr. dla młodzieży; 18.20 — Pr. lok.; 18.40 — „Fakty-opinie-hipotezy”; — „Biblia”; 20.20 — Teatr TV na Świecie — „Puchar za pierwszą polowę”; 21.25 — Panorama; 22.05 — Wiad. sport.; 22.15 — „Adagio” — pr. muz. balet.

**SOBOTA:** 6.30 — Techn. Roln.; 10.00 — „Legenda o pociągu panc.” — film węg.; 13.45 — Techn. Roln.; 14.55 — Program I proponuje; 15.40 — Inf. wydawn.; 16.10 — „Sobótka”; 16.35 — „Piękniejsze niż niebo i morze” — film dok.; 17.15 — Pr. dla młodz.; 18.00 — „Szare na złote”; — „Mam pomysły”; 18.30 — Pegaz; 20.20 — „Strzał w ciemności”; — film USA; 21.55 — Recital S. Zacharowa; 22.40 — Wiad. sport.; 22.55 — „Narzeczeni” — pr. muz. estrad.

Program II

**NIEDZIELA:** „Gospodarność i ja”; 13.30 — Rytmy Gruzji; 14.30 — Przyjac. wizyty; 16.00 — Mag. Lotn.; 16.30 — „Zmiana wachty” (TV NRD); 18.15 — Przygody S. Holmesa — „Pies Baskervilleów”; cz. 2; 20.20 — Estrada Poetycka; 21.15 — „Solaris”, cz. 1 — film radz.

**PONIEDZIAŁEK:** — Dzień Radziecki — początek o 16.55 — zakończenie — 22.15 — „Dwoje w drodze” — film.

**WTOREK:** 17.10 — J. ang.; 18.15 — Tylko dla zastępowych; 18.45 — Portrety 30-lecia — Poreba; 21.30 — Teatr TV — „Oświadczyński” i „Jubileusz” A. Czechowa; 22.35 — J. niem.

**ŚRODA:** 17.10 — J. franc.; 17.40 — Za kierownicą; 18.55 — Spiewa. W. Bagtajenko; 20.20 — Inform. turyst.; 20.50 — „W rodzinie”; 21.35 — Koncert symfon.; 21.50 — NURT — Psychologia; 22.20 — J. ang.

**CZWARTEK:** 17.25 — J. ros.; 18.25 — Program dla hobbystów; 19.00 — Kalejd. sport.; 20.20 — „Zapraszamy do Ostankina”; 20.50 — „Ciąg dalszy nastąpi” — rep.; 21.30 — J. franc. (powt.); 22.00 — „Sześć żon Henryka VIII” — K. Howard.

**PIĄTEK:** 17.45 — J. niem.; 18.10 — Mała encyklop. zwierząt — „Słoń indyjski”; 18.45 — Żegluga promowa — rep.; 20.50 — NURT — Filozofia; 21.30 — „Legenda o pociągu pancernym”; 22.50 — J. ros.

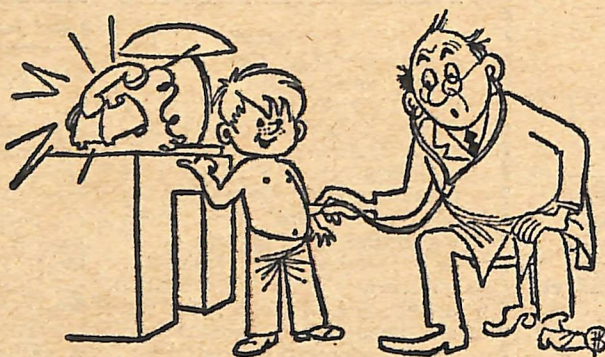
**SOBOTA:** 16.45 — Koncert w Sukiennicach; 17.40 — „Spotkanie ze sztuką” (o plakacie); 18.25 — „Wielka ziemia” — film radz. dok.; 20.20 — „W kramie operetki radzieckiej”; 21.30 — Wieczór autorski — B. Rolński

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

NA WESOŁO



— Gdyby mamusia o mnie pytała, to jestem w łazience i reperuję kran. Niech nie mówi, że w tym domu nie ma mężczyzny.



— Spokojnie panie doktorze, to tylko telefon.

Rys. Janusz Królikowski



Wiele gospodyń nie docenia mielonego mięsa. A szkoda, bo z takiej masy mięsnej, dobrze przygotowanej można zrobić wiele bardzo smacznych, zdrowych i tanich, a więc ekonomicznych potraw. Nauczmy się je przyrządzać.

Najpierw kilka słów o doborze mięsa: na mielenie przeznaczamy mięso z przednich części tuszy i skrawki (choć nie będzie błędem, jeśli do tego celu weźmiemy wieprzowinę od szynki czy wołowinę z udźca). Masę mieloną można przygotować z samej wieprzowiny, cielęciny, baraniny, kurcząt, królika, ryb, lub mieszana, na przykład: wieprzowo-wołową.

Pierwszym warunkiem uzyskania wyrobów smacznych i dobrej jakości jest korzystanie z maszynki do mięsa o ostrych nożach. Idealem byłaby maszynka elektryczna, która świetnie uporałaby się z drobnymi ścięgniemi i powięziami, ale niestety, jak dotąd, w kraju nie znalazł się producent takiego sprzętu. Nie tracimy jednak nadziei! Zapewne i wśród wytwórców artykułów służących w gospodarstwie domowym są amatorzy kotletów ministerskich!

## JAK PRZYRZĄDZIĆ MIELONE?

Drugim warunkiem jest dobranie właściwej ilości odpowiednich dodatków. Waga czerstwej bułki nie powinna przekraczać 10 proc. wagi mięsa, czyli 5 dkg (jedna kajzerka) na pół kilo mięsa. Bułka moczona w mleku lub w wodzie spulchnia masę mięsną, zatrzymuje pewną ilość tłuszczu w wyrobach, co wpływa korzystnie na ich soczystość i smakowitość.

Aby zlepić masę dodajemy jajko. Do kotletów z samej cielęciny nie jest ono konieczne, do innych mięs wystarczy jedno na każde 0,5 kg.

Z przypraw smakowych oprócz soli i pieprzu najczęściej używamy cebuli. Jest ona odpowiednia do kotletów wieprzowych i wieprzowo-wołowych. Do cielęciny bardziej nadaje się zielony

koper, natka pietruszki lub drobno posiekane młode listki selera.

Do mas z mięs chudych dobrze jest dodać nieco masła lub nietopionej margaryny.

Trzecim warunkiem decydującym o jakości potrawy jest dokładne wyrobienie masy. Po dodaniu przypraw nie należy przestać na wymieszaniu wszystkich składników, lecz wyrabiać masę tak długo aż nabierze spistości i pulchności. W trakcie tej czynności do cielęciny lub wołowiny można dodać kilka łyżek wody lub mleka.

Z tak przygotowanej masy można przyrządzać różne potrawy: zwykłe mielone kotlety, kotlety pożarskie, zrazy duszone w sosach, gotowane pulpety podawane na gorąco w sosach lub na zimno w galarecie, pieczeń zwaną klopsiem, sznycle ministerskie panierowane w jajku, tartę bułce i cienko pokrojonych grzaneczkach. Można też nią nadziewać kapustę, gołąbki, paprykę, kalarepę, ogórki czy inne warzywo. Wtedy jednak najczęściej mieszamy masę z gotowanym ryżem lub kaszą jęczmienną.

Felicja Zalewska

## KŁOPOTY ZE SREBREM

Niewiele tych kłopotów, bo mało kto używa dziś srebrnych sztućców. Na naszych stołach zwycięsko polyskują nowoczesne, z pięknie polerowanej stali. Zwyciężyły, bo są niedrogie, ładne, praktyczne i prawie niezniszczalne. Zawsze „jak nowe” po umyciu wodą z „Ludwikiem” lub niewielką ilością innego środka czyszczącego.

Ale srebro w innych wyrobach przeżywa znowu renesans. Nosiemy więc srebrną biżuterię, pierścionki, bransoletki, broszki, klipsy... A że nie wkładamy nigdy wszystkiego na raz — drobiazgi, które leżą, tracą swój blask, ciemnieją.

„Jak je oczyścić? — pyta w liście Zofia z Przemyśla. — Otrzymałam w prezencie od teściowej śliczny naszyjnik i klipsy ze srebra. Noszę je rzadko, bo są bardzo dekoracyjne i nadają się raczej do wieczorowej sukni. Niewiele zaś jest takich okazji i chyba dlatego ze smutku moje „świecidełka” poczerniały.”

Ludmiła z puławskiego ma podobne zmartwienie. „Kilka tygodni temu kupiłam posrebrzaną cukierniczkę na ślubny prezent dla bliskiej sercu osoby. Ślub odbędzie się dopiero za miesiąc, a cukierniczka tymczasem

pokryła się brzydkimi plamami. „Co robić? poradź „Przyjaciółko”! — pisze zmartwiona, niedoszła ofiarodawczyni. — Takiej cukierniczki nie mogę przecież dać, a obawiam się, że nie znajdę ładniejszego prezentu.”

Na wszystkie te troski jest rada. Wszystkie przedmioty srebrne i posrebrzane dadzą się oczyścić. Można do tego celu użyć gotowych środków, które są w sprzedaży, albo spróbować starych sposobów. Nieraz wystarczy włożyć srebrne drobiazgi na 15 minut do octu, wypłukać je potem pod bieżącą wodą, starannie wytrzeć flanelką i wyglądają jak nowe.

Bardzo delikatne przedmioty czyści się pszenną mąką. Dawniej gospodynie czyściły srebro w warze z ziemniaków, albo papką z mielonej kredy i amoniaku lub octu. Kreda powinna być bardzo miętka, srebro bowiem jest dość miękkim metalem i łatwo je porysować. Zamiast kredy można

użyć — delikatniejszej — magnezy.

Pierścionki i w ogóle biżuterię złożoną z zawiłych elementów dobrze czyści się przy pomocy sznurka posypanego mąką. Wystarczy pocierać odpowiednio długo wszystkie „załomki” o napięty sznurek.

Wyrobów, które „od urodzenia” są matowe, specjalnie patynowane — oczywiście nie czyścimy na mokro, bo straciłyby całą swoją urodę. Przecieramy je tylko miękką flanelką.

Nie wystarczy jednak potrafić czyścić srebro. Trzeba umieć je także właściwie przechowywać. Najlepiej w suchych, ciemnych schowkach, w pudełkach wysłanych atłasem lub aksamitem. Można też zawinąć je po prostu w gazetę (zwykły biały papier jest bielony chlorem, który przyspiesza ciemnienie srebra). Kuchnia nie jest odpowiednim miejscem do przechowywania srebra. Złe na nie wpływa duża wilgotność powietrza.

I ostatnia rada: jeśli mamy srebrne przedmioty to niech nam służą na co dzień. Często bowiem używane, myte i wycierane miękką ściereczką nie czernieją tak szybko, jak srebro nie używane.

czystego spirytusu, który dla jednych jest pikantnym dodatkiem, innym psuje smak tortu.

Masę najlepiej ucierać w mikserze — szybko i dokładnie. Gdy gotowa, smarować nią andruty, układając je jeden na drugim. Na wierzchu położyć deseczkę i ciężarek. Potem piszinger pokrajać w prostokąty i przechowywać w lodówce.

Z „NOWA” jest to pyszny torcik, nie tuczący, więc dozwolony nawet dla największych grubasków.

K — 325

## KOTLETY NADZIEWANE

50 dkg chudego mięsa wieprzowo-wołowego, bułka (kajzerka), łyżka natki pietruszki, jajko, sól, pieprz, 5 dkg masła do nadziania, łyżka tartę bułki, tłuszcz do smażenia.

Mięso umyć, zemleć (zakupione mięso mielone jeszcze raz przepuścić przez maszynkę), dodać namoczoną i odcisniętą bułkę, jajko, przyprawy i połowę posiekanej natki. Masę mięsną dokładnie wyrobić, podzielić na 5 porcji, uformować placuszki. Na każdy placuszek położyć kawałek masła lub margaryny wymieszanej z resztką natki i uformować kotlety. Otoczyć je w tartę bułce i smażyć na gorącym tłuszczu. Gdy są rumiane odstawić patelnię na mały ogień, przykryć, aby się dogrzały. Podawać na gorąco z ziemniakami gotowanymi, warzywami i sezonową surówką.

Zamiast masła do nadziania można użyć cienkich parówek lub sera podpuszczkowego.

## Z MIELONEGO MIĘSA

### WIEJSKIE BEFSZTYKI

50 dkg mięsa wołowego, pół szklanki wody, sól, pieprz, 2 cebule, tłuszcz do smażenia.

Wołowinę umyć w kawałku, wyciąć grube ścięgna i powięzie, które wykorzystać do ugotowania wywaru na zupę. Mięso zemleć w maszynce z dość grubym sitem. Dodać do mięsa wodę i starannie wyrobić. Z masy uformować okrągłe befsztyki 2 centymetrowej grubości, oprószyć je mąką i smażyć na gorącym tłuszczu lub bez niego na patelni teflonowej. Oddzielnie podsmażyć cebulę pokrajaną w piórka lub półkrażki. Gotowe befsztyki osolic i oprószyć pieprzem, przybrać cebulą, posypać zieleniną. Podać z ziemniakami, buraczkami lub brukselką gotowaną z wody i surówką z kapusty.

### SZNYCLE MINISTERSKIE Z CIEŁĘCINY

50 dkg cielęciny mielonej (dietetycznej), kajzerka, łyżeczka zielonej pietruszki lub kopru, sól, pieprz, 2 do 3 dkg masła, jajko, łyżka tartę bułki, 3 kromki czerstwej bułki na grzanki, tłuszcz do smażenia.

Cielęcinę dietetyczną rozmrozić. Jeżeli przygotowuje się potrawę z mięsa świeżego należy je umyć, pozbawić grubych błon i ścięgien, a następnie przepuścić przez maszynkę z drobnym sitkiem. Dodać do mięsa bułkę namoczoną w mleku i odcisniętą, posiekaną drobno zieleninę, surowe masło i dokładnie masę wyrobić. Pod koniec wyrabiania przyprawić do smaku solą i pieprzem. Kromki czerstwej bułki pokroić na drobne grzaneczki, zmieszać je z tartą bułką. Jajko wybić na talerzyk i rozmieszać. Z masy mięsnej uformować 5 sztuk cienkich, okrągłych sznyceli. Oprószyć je mąką, maczać w rozbitym jajku a następnie otaczać w grzankach. Grzanki lekko przycisnąć łopatką, aby się dobrze trzymały w czasie smażenia. Sznycle kłaść na gorący tłuszcz i smażyć.

Podawać prosto z patelni z gotowanymi ziemniakami i zestawem warzyw na przykład marchewką z wody, fasolką szparagową.

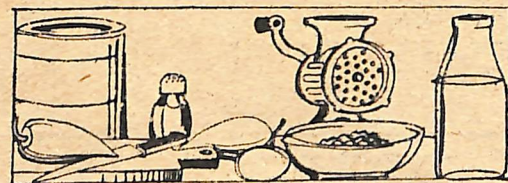
### KIELBASKI RUMUŃSKIE Z BARANINY

50 dkg baraniny, bułka, jajko, sól, pieprz, ząbek czosnku, łyżka tartę bułki.

Baraninę umyć, wyciąć grube błony, ścięgna i powięzie. Zemleć mięso na maszynce ze średnim sitem, a następnie dodać namoczoną i odcisniętą bułkę, rozarty z solą czosnek, jajko i dokładnie wyrobić. Z masy formować podługne wałeczki-kiełbaski, otaczać je w tartę bułce. Kiełbaski można usmażyć, lepiej jednak smakuja upieczone w piekarniku na ruszcie.

Podajemy je z ziemniakami i sezonowymi warzywami. Na każdą kiełbaszkę można położyć kawałek masła lub margaryny.

F.Z.



## »NOVA« TŁUSZCZ DLA OTYŁYCH

waniliowego, 2 łyżki kakao. Można także dodać posiekane orzechy lub migdały obrane ze skórki (5 dkg.), ale i bez tych dodatków piszinger będzie świetny. Podobnie — jak bez łyżki

Wiadomo: grubaski nie byłyby grubaskami, gdyby nie były łakome. Ale od czegoś silny charakter? Kuracja odchudzająca poprawi sylwetkę! Tylko, czy naprawdę nie słodkiego, nie tłustego nie wolno jeść?

Jeśli jest to pokusa nie do odparcia, zróbmy piszinger ale... jedynie na niskokalorycznym maśle roślinnym „Nova”.

Piszinger: 1 paczka andrutów, oraz 1 opakowanie MR „NOVA”, czubata filiżanka cukru-pudru, 1 lub 2 żółtka, paczka cukru



Racjonalne prowadzenie gospodarstwa polega na tym, aby najmniejszym nakładem kosztów uzyskać jak najlepsze wyniki. W każdym gospodarstwie sporą pozycję w budżecie stanowią wydatki na zakup nawozów. Toteż zwracamy uwagę, że od 1 listopada aż do

ni — o 23 zł mniej. Podobnie jest z pozostałymi nawozami. Najkorzystniejszy okres zakupu przypada w listopadzie i pozwala zaoszczędzić znaczne sumy pieniężne. Oto przykłady. Na zakupionych w listopadzie 10 q potrzebnego nawozu oszczędność (w stosunku

— 210 zł, przy fosforanie amonu (w workach foliowych) — 620 zł i przy zakupie polifoski — 520 zł. Oczywiście w następnych miesiącach oszczędności są nieco mniejsze, ale jeszcze dość znaczne. Za wcześniejszym zakupem nawozów przemawiają zresztą nie tylko mniejsze koszty, ale również oszczędność czasu i racjonalne rozłożenie wysiłku. Jesienią nie trzeba stać w kolejkach przed magazynami. Nawozy fosforowe i potasowe pod uprawy jare można wysiać już przy orce przedzimowej. Nie ma też przeszkód aby zasilić nimi nie zalewane przez wody użytki zielone.

Nawozy azotowe zaś łatwo przechować. Sprzedaje się je głównie w opakowaniach papierowych lub z folii. W każdym gospodarstwie znajdzie się w budynkach gospodarskich miejsce w którym można je złożyć. Na wiosnę — jak znalazł!

(K)

## W LISTOPADZIE NAWOZY TAŃSZE

końca stycznia nawozy sprzedawane są po niższych, przedsezonowych cenach. Jeśli na przykład podstawowa cena saletry amonowej w workach z folii wynosi 289 zł, to w listopadzie płacimy za nią o 44 zł, w grudniu — o 36 zł, w stycz-

do ceny podstawowej) wyniesie: przy saletrze amonowej (w workach z folii) — 440 zł, przy moczniku — 550 zł, przy superfosfacie pylistym — 180 zł, przy superfosfacie potrojmym (w workach foliowych) — 410 zł, przy soli potasowej 60 proc.

Równomierna ciepłota w kurniku, brak przeciągów — to jeden z podstawowych warunków wysokiej nieśności. Badania naukowe wykazały, że najkorzystniejsza tempera-

ność i zdrowotność niosek stwierdza się przy temperaturze +15 st. C. Nie szkodzi temperatura niższa, jeśli powietrze jest suche i czyste (świeże). Kurom grzebiącym w głą-

Poniżej +8 st. można wprowadzić utrzymać dobrą nieśność stada, ale wymaga to lepszego żywienia, sporego dodatku białka i tłuszczu, a więc droższych składników karmy. W tej temperaturze łatwo także o zawilgocenie ściółki i choroby. Przy 0 st. stwierdza się złe samopoczucie ptaków, przy -10 st. ustaje nieśność. Nie należy więc wypuszczać kur na dwór w dni słotne, zimne czy wietrzne.

Jeśli chcemy utrzymać dobrą nieśność kur także w okresie zimowym, trzeba je utrzymać w dostatecznie obszernym, widnym, ciepłym i suchym kurniku. Na wybieg (najlepiej zasłany słomą) powinny wychodzić i wracać z niego wtedy, gdy mają ochotę.

Wu-Ha

## TEMPERATURA A NIEŚNOŚĆ

tura wynosi od +10 st. C do +25 st. C. W temperaturach wyższych samopoczucie kur jest gorsze (z tego też względu tłok w kurniku — powodujący duszny upał — jest szkodliwy). Najwyższą nieś-

bokiej ściółce w dzień wystarczy +8 st. do +10 st. C. Pożądane jest jednak, by w nocy przebywały w pomieszczeniu o temperaturze wyższej, pokojowej na przykład w ocieplonej „sypialni wydzielonej”.

Różniamy dwa rodzaje jałowości krów.

**NIEPŁODNOŚĆ TRWAŁA**, spowodowana jest wadami budowy układu rozrodczego i jego urazami, może też być dziedziczna. Krowy, u których stwierdzono ten rodzaj jałowości należy usunąć ze stada.

Drugi rodzaj niepłodności to tak zwana **NIEPŁODNOŚĆ PRZEJŚCIOWA**. Występuje ona jeszcze dość często i po-

nadmiar pasz węglowodanowych (słoma, ziemniaki, kukurydza, śrutu zbożowe, wywar ziemniaczany) powodują otyśnienie całego organizmu, co również niekorzystnie wpływa na rozród.

● **niedobór składników mineralnych**.

Powoduje on zaburzenia w cyklu płciowym, zamieranie płodu lub rodzenie się bardzo słabych cieląt. Występuje, gdy

również ważne przyczyny jałowości krów.

● **schorzenia**.

Oczywiście także choroby bywają przyczyną jałowości. Są to najczęściej tak zwane choroby krycia tj. bruceloza, zaraza rzęsistkowa, zaraza mątwikowa i inne. Występują, gdy krowy kryte są przez buhaje nieuznane, będące nosicielami tych chorób.

**ZAPOBIEGANIE JAŁOWOŚCI** polega na:

● **żywieniu według obowiązujących norm**.

● **skarmianiu kilku, różnych pasz równocześnie**.

Konieczne jest dobre siano (łakowe czy z upraw polowych), kiszonki roślin zielonych, okopowych i bezwzględnie mieszanka mineralna. W urozmaiconej w ten sposób dawce pasz znajdzie się niezbędna ilość białka, składników mineralnych i witamin.

● **higienie w oborze i właściwej pielęgnacji**.

Trzeba zapewnić krowom widne i dobrze przewietrzane pomieszczenie, oraz możliwość codziennego spaceru na powietrzu (chociaż 1 godzinę, najlepiej w porze południowej). Pamiętajmy o czyszczeniu skóry!

● **W rejonach, w których jest sztuczne unasiennianie należy korzystać tylko z tej metody krycia**. Tam zaś gdzie są punkty kopulacyjne, kryć krowy buhajami uznanymi.

Jeżeli stosujemy się do tych wskazówek, a mimo to występuje jałowość — trzeba zwrócić się do lekarza weterynarii.

inż. K. Rakowski

## JAK ZAPOBIEGAĆ JAŁOWOŚCI KRÓW?

woduje duże straty. Jakiej są jej przyczyny i jak można jej zapobiegać?

Zdrowa, dobrze żywiona krowa prawidłowo pielęgnowana powinna co roku dać cielę. Jeśli cieli się rzadziej mówimy, że jałowuje. Gospodarstwo ponosi straty: zmniejsza się ilość mleka, brak oczekiwanego cielęcia, natomiast rosną koszty leczenia.

Najczęstszymi przyczynami jałowości są:

● **skąpe żywienie**,  
● **skarmianie niepełnowartościowych dawek pasz**.

Bywa, że w okresie zimy krowy otrzymują pasze o niskiej jakości. Występujący przez dłuższy czas niedobór białka powoduje zmiany zaniżkowe jajników, występowanie „cichej” rui itp. Natomiast

skarmiamy mało wartościowe siano, słomę, wysłodki buraczane (kiszzone bądź suszone) i nie podajemy mieszanki mineralnej.

● **niedobór witamin — głównie witaminy A, D i E**.

Brak witaminy A powoduje jałowość. Jeśli krowa jest zacielona może nastąpić przedwczesny poród, lub śmierć płodu. Dłuższy niedobór witaminy D powoduje ronicenie i zaleganie poporodowe, zaś niedobór witaminy E — zaburzenia w układzie rozrodczym. Zjawiska te występują w okresie zimy, gdy krowy nie otrzymują dobrego siana, lub kiszonki z młodych zielonek.

● **złe warunki**.

Ciemna i nieprzewietrzana obora, brak codziennego spaceru na świeżym powietrzu, to

## UDANYCH ZAKUPÓW!

Limanowa. Pięknie położone w Beskidzie powiatowe miasto, „Mistrz Gospodarności” 1972 roku i „Wicemistrz — 1973”. Ponieważ przodownictwo krajowe jest również zasługą tutejszych handlowców, więc Limanowej przypadł zaszczyt zorganizowania w dniach 7—11 października br. **Jesiennego Jarmarku Artykułów Przemysłowych**. Imprezie patronowały CRS „Samopomoc Chłopska”, WZGS Kraków i PZGS Limanowa. Jarmark wydatnie wspomogły zakłady przemysłowe.

Na przykład „Romet” z Bydgoszczy we własnym stoisku sprzedawał wszystkie typy produkowanych obecnie rowerów a WSK „Swidnik” demonstrował swoje motorowery i motocykle. Przy okazji amatorzy dwóch kółek podziwiali pokazy sprawności jazdy na motorach.

Bogato zaopatrzone stoiska i stragany w sprzęt gospodarstwa domowego, aparaty radiowe i telewizyjne, artykuły chemiczne, turystyczne, i sportowe oraz pamiątki stanowiły „ucztę” dla klientów. W sali miejscowego kina i w Domu Nauczyciela urządzono pokazy użytkowania sprzętu wzorcowego wyposażenia pokoi i kuchni oraz stosowania kosmetyków.

Aktywnie działał więc Branżowy Ośrodek Współpracy z użytkownikami i odbiorcami powołany przy Zakładzie Badań i Studiów Przemysłu Wytwarzania Metalowych „Medom” w Krakowie. Nie tylko udzielał informacji ale także gromadził życzenia, postulaty klientów odnośnie poprawy jakości i rozszerzenia asortymentu towarów. Nie brak też było prospektów opracowanych przez Biuro „Opinia”, dotyczących użytkowania i zalet produkowanych nowości. Klientki wiejskie z zainteresowaniem obserwowały demonstrowany przez panie Renatę i Bożenę z „Polleny” sposób wykonywania modnego makijażu i nowe rodzaje kosmetyków.

„Wymagania kupujących zdecydowanie rosną — mówią sprzedawcy z wiejskich sklepów — musimy doskonale znać się na towarze, który mamy na półkach, umieć pomagać w wyborze właściwego gatunku”.

Ekspedientki sklepów z kosmetykami opowiadały o niedawnym szkoleniu, które miało na celu doskonalenie ich umiejętności zawodowych.

„Był wśród nas jeden mężczyzna, sprzedawca z wiejskiego sklepu, który początkowo niewiele z wykładów pojmował, a wiedza z dziedziny kosmetyki nie interesowała go zbyt. „Po co mi to — powiedział — i tak w sklepie mam tylko gwoździe i dwa rodzaje mydła!” Wciągnął się jednak powoli, a na egzaminie odpowiedział celując. „Teraz — mówił z satysfakcją pod koniec kursu — tak odszukuję stoisko z kosmetykami; zorganizuję wykład o stosowaniu kosmetyków, że dziewczętom „oko zbieleje”.

Klient wiejski nie zadowolona się już tradycyjnymi formami sprzedaży. Żąda nowoczesnych form handlu. Co więc w tej sytuacji czyni WZGS w Krakowie?

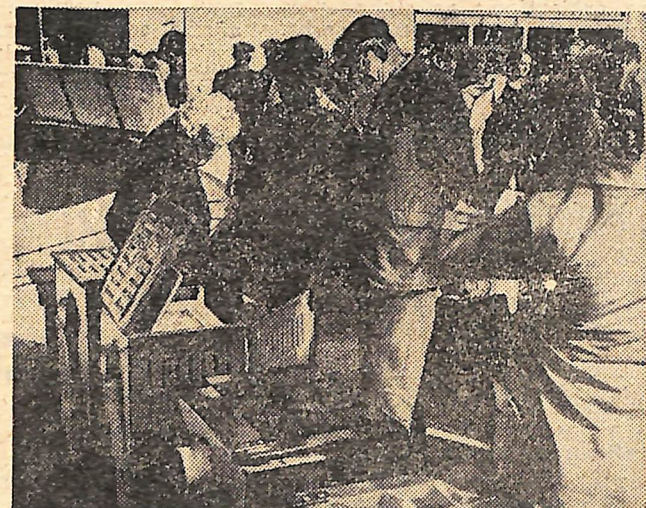
Przed wszystkim buduje się nowoczesne pawilony typu MHW. Jeśli w latach 1966-70 przyrost bazy handlowej w województwie krakowskim wyniósł 43.000 — to w obecnej „pięciolatce” przybędzie 94 tysiące metrów kwadratowych.

Następne pięciolecie chyba znów przyniesie województwu podwojenie tych liczb; WZGS Kraków coraz bardziej się (z konieczności) uniezależnia od wyspecjalizowanych przedsiębiorstw budowlanych. Posiada nie tylko 14 przedsiębiorstw remontowo-budowlanych, ale i 5 własnych pracowni projektowych. Realizuje obiekty własnymi siłami — od projektu aż do otwarcia. Konieczność zrodziła inicjatywę.

GS Kamienica na przykład prowadzi w Szczawnie własny hotel turystyczny oraz buduje tu ujęcie wód stołowych z przebiegających szczawskich źródeł. Poważną część produkcji, która wyniesie 6 tysięcy butelek na godzinę chce zakupywać Nowa Huta, bo wody (dwa gatunki) są świetne.

Można się więc spodziewać na wsi krakowskiej coraz bardziej udanych zakupów.

Stanisław Madej



Na zdjęciu: Klienci z zainteresowaniem oglądają nowoczesne piece na węgiel.  
Fot. Roman Kotowicz



## MIĘDZY NAMI

### ONA I JEJ CÓRKA

**ANDRZEJ:** „Mam dwadzieścia pięć lat. W rodzinie i w pracy uważano dotąd, że jestem nad wiek poważny i rozsądny. Teraz zmieniła się opinia rodziny o mnie, a i ja sam obecnie nie umiem rozsądnie rozstrzygnąć swych własnych problemów.

Przed rokiem na wczasach poznałem swoją rówieśnicę, która — jak się okazało — jest wdową i ma trzyletnią córeczkę. Okazało się, że mieszkamy w tej samej miejscowości, więc po powrocie z urlopu

podtrzymywałem tę znajomość. Poznałem Zosię lepiej i muszę powiedzieć, że bardzo w moich oczach zyskała. Uważam ją za rozsądną i dzielną kobietę, podziwiam, jak wspinała dom potrafiła stworzyć swojemu dziecku. Pokochałem Zosię i bardzo przywiązałem się do jej córeczki. Kiedy okazało się, że i ona odwzajemnia moje uczucie, a córeczka — Hania zawsze wita mnie z uśmiechem i chętnie ze mną przebywa wydawało mi się, że nie nie może przeszkodzić naszemu małżeństwu. Myliłem się. Pierwsi zdziwili się koledzy: „Tyle jest dziewcząt, po co bierzesz sobie wdowę z dzieckiem?” Później zaprotestowali rodzice i to ostro! Powiedzieli, że większego głupstwa nie mogą już zrobić, po co mam niańczyć cudze dziecko.

Czy rzeczywiście kobieta, która tak wcześniej owdowiała, nie ma prawa do ponownego ułożenia sobie życia? Czy nie liczy się moje i jej uczucie? Czy zawsze w życiu kierować się chłodną kalkulacją?

Oddajemy głos naszemu redakcyjnemu psychologowi:

Cenimy rozagę w wyborze małżonka. Ale rozaga to nie to samo, co kalkulacja, w której zazwyczaj nie bierze się pod uwagę takich wartości jak uczucie. Podstawowym i zasadniczym kryterium szczęścia jest miłość, którą dwoje ludzi powinno umieć utrzymać i podtrzymywać wbrew przeciwnościom życiowym, a nawet wbrew „cennym radom” osób zyciliwych.

Nikt jeszcze nie wymyślił idealnej recepty na prawidłowy dobór małżonków. Jeżeli

więc rzeczywiście kochasz kobietę, o której piesz i jesteś przekonany, że oboje potraficie sobie nawzajem dać szczęście — nie widzę szczególnych przeciwwskazań dla zawarcia małżeństwa. Obawy i wątpliwości, które Cię dręczą, nie wynikają przecież z Twoich własnych przeżyć, ale zostały Ci podsunęte przez osoby autentycznie życzliwe, lecz nie rozumiejące sytuacji. A w każdym razie nie doceniające siły Twoich uczuć i ważnego faktu, że kochasz właśnie Zosię i właśnie z nią chcesz iść przez życie.

Musisz jednak, nim podejmiesz decyzję, zdać sobie w pełni sprawę z sytuacji. Zenäć się z kobietą, która ma dziecko podejmujesz jednocześnie obowiązki ojca. Wywiązać się z nich w możliwie najlepszy, najbardziej odpowiednie

działny sposób będzie także sprawdzianem Twojego charakteru i stałości Twoich uczuć. Nie będziesz bowiem korzystał ze swoistej „premi” dla młodych małżonków, którzy przez pewien czas żyją tylko we dwoje, bez problemów związanych z wychowaniem dzieci.

Na podstawie Twojego listu sądzę, że potraktujesz poważnie swoje obowiązki i potrafisz im sprostać w obu rolach i męża, i ojca. Sądzimy, że oparte na tej podstawie małżeństwo da Ci szczęście, a to będzie argumentem, który najlepiej przemówi do Twoich rodziców. Z czasem przekonają się do synowej, która zdobyła serce syna, potrafiła odwzajemnić jego uczucia i stworzyła mu pogodny dom. Życzymy tego Wam i Hanceczce, której los szczególnie leży nam na sercu.

## RODZICE I DZIECI

### PIERWSI KOLEDZY PIERWSZE PRZYJAŹNIE

**LUCYNA:** „Mój 7-letni syn Marek we wrześniu zaczął uczęszczać do szkoły. (Do tej pory wychowywał się w domu, głównie pod opieką babci). Choć od rozpoczęcia nauki minęło tak mało czasu mam już problemy związane z jego nowymi, szkolnymi kolegami. Posadźono go w jednej ławce z Maćkiem i chłopcy bardzo się zaprzyjaźnili. Przebywają ze sobą nie tylko w szkole, ale i na podwórku, a nawet odwiedzają się w domu. Nie jestem z tego zadowo-

lona, bo Maćek sam nie jest grzecznym chłopcem, a na dodatek ma starszych braci, z którymi są kłopoty wychowawcze. Jak wytłumaczyć synkowi, że powinien znaleźć sobie odpowiedniejszego kolegę, który będzie miał na niego dobry wpływ?”

W Twoim liście Lucyno znajduje potwierdzenie zasady, że o nawiązaniu kontaktów między dziećmi w wieku Marka, najczęściej decyduje przypadek: chłopcy zaprzyjaźnili się, bo posadzono ich w jednej ławce.

Czy masz powody do obaw? Trudno prorokować, ale — pozwól, że zadamy pytanie — dlaczego uważasz, że Maćek będzie miał zły wpływ na Twojego synka? Przecież może być odwrotnie: Twój chłopiec będzie właściwie oddziaływał na Maćka. Być może tym właśnie kierowała się nauczycielka, sadzając chłopców razem?

Rodzicielskiej przezorności, koniecznej kontroli nad postępowaniem, kontaktami, także przyjaźniami dzieci nie należy zamieniać w podejrliwość. Jesteśmy zwykle skłonni przeceniać wpływ kolegów. Czasem nie dostrzegamy, że przyczyną złego postępowania dziecka są nasze własne błędy wychowawcze, a nie „nieodpowiednie towarzysztwo”, „ten nieznosny Maćek”, albo „ta niegrzeczna Hela”...

Spróbujmy Twój Lucyno — i wielu innych matek — problem rozpatrzeć nieco inaczej. Zastanowić się nie tylko nad tym, co koledzy mogą dać naszemu dziecku, ale także co ono samo może ofiarować swoim kolegom i koleżankom. Mówiąc już bardzo konkretnie: w jaki sposób Twój Marek może pozytywnie wpłynąć na Maćka, i jak Ty mu w tym możesz pomóc?

Najważniejszą sprawą jest

zwrócenie synkowi uwagi na błędy i wady kolegi. Aby osiągnąć skutek, musisz to zrobić w sposób życzliwy, z dobrocią i wyrozumiałością, nakłaniając jednocześnie Marka, aby pomógł Maćkowi przezwyciężyć złe nawyki, czy błędy. Możesz przecież podszepnąć: „Poproś Maćka, żeby przyszedł to odrobinie razem lekcje” (co zapewni Ci na dłuższy czas kontrolę nad obu chłopcami), albo „Powiedz Maćkowi, żeby nie mówił brzydkich słów, przecież wiesz, że to nieładnie” itp. Nie obawiaj się dyktretnego wychowywania Maćka. Jest to tym potrzebniejsze, że — jak piesz — rodzina nie dostarcza mu dobrych wzorów.

Obserwując chłopców, będziesz mogła lepiej niż obecnie ocenić, czy przebywanie z Maćkiem przynosi synkowi szkodę, czy też odwrotnie, daje korzyści. Zwracamy jednak

uwagę, że utrzymywanie przez dziecko stałych kontaktów z jednym kolegą ma wiele zalet: pozwala na lepsze i skuteczniejsze współdziałanie, tworzy inne niż rodzinne, ale bardzo potrzebne więzi społeczne (potrzebne w „dorosłym” życiu), daje oparcie w trudnej chwili, umożliwia wspólne pokonywanie trudności.

Rola kolegów i przyjaciół z biegiem lat staje się coraz większa w życiu naszych dzieci. Właściwe i korzystne dla obu stron kontakty koleżeńskie zaspokajają wiele potrzeb psychicznych najpierw dziecka, a potem młodego chłopca czy dziewczyny. Jeżeli interesują Cię Lucyno te sprawy i chciałabyś wiedzieć więcej na ten temat, sięgnij do książki Haliny Filipczuk pt. „Koledzy i przyjaciele naszych dzieci”. Znajdziesz tam odpowiedzi na wiele nurtujących Cię problemów.

## RADY KOSMETYCZKI

### ACH, TE SIWE WŁOSY...

**ZOFIA:** „Mam dwadzieścia osiem lat i zauważyłam, że ostatnio bardzo siwieją. Przyjaciółki twierdzą, że to zbyt wcześnie, mąż, że akurat w porę, mama przeprowadza porównania z kuzynkami, ciotkami, a nawet babkami. Wszystko to sprawia, że nagle

poczułam się tak, jakby przybyło mi 10 lat. Co robić?”

Wydaje się, że zamiast „upaść pod brzemieniem” siwego włosa, należy podjąć energiczne środki zaradcze. W zasadzie uważa się, że siwienie przed trzydziestym rokiem życia jest przedwczesne i w związku z tym wymaga leczenia. Zazwyczaj podanie całego zestawu witamin (w tym zwłaszcza witaminy H) i soli mineralnych daje dobre wyniki. Lekarze zapisują też inne specyfiki.

Jeśli kuracja taka nie przyniesie rezultatów, pozostaje środek stosowany od dawna przez siwiejące i siwe kobiety, a mianowicie farbowanie. Ma-

my bardzo dobre, także krajowe nie niszczące włosów farby. Pierwszy zabieg można — i raczej należy — przeprowadzić w zakładzie fryzjerskim, starannie, przy pomocy doświadczonej fryzjerki wybierając kolor. Następne można, przy odrobinie wprawy, wykonać własnymi siłami. Koszt nie jest zbyt wielki, a zysk w postaci poprawy samopoczucia doprawdy na wagę złota.

Oczywiście można także nosić stale perukę, ale to wymaga nie tylko jednorazowego znacznego wydatku, ale także stałej pielęgnacji nabytej peruczki, oraz ukrywanych pod nią włosów.

## RÓŻNE

### DZIEWCZĘTA BUDUJĄ DOMY

**MARIANNA:** „Słyszałam, że powstał Ochotniczy Hufiec Pracy dla dziewcząt i to blisko mnie, bo na Śląsku. Proszę o informację.”

Pierwszy w resorcie budownictwa Żeński Ochotniczy Hufiec Pracy powstał przy Kombinacie Budownictwa Ogólnego „GOP-Południe” w Tychach k/Katowic. Dziewczęta w wieku od 17 do 24 lat, które ukończyły szkołę podstawową mają możliwość zdobycia zawodu malarza, tynkarza lub

zbrojarza w Zasadniczej Szkole Budowlanej, a po jej ukończeniu — kontynuowania nauki w Technikum Budowlanym. Równocześnie pracują w Fabryce Domów, otrzymując wynagrodzenie w wysokości 5,20 zł za godzinę, oraz premię za dobre wyniki w pracy i nauce.

Dziewczęta zakwaterowane są bezpłatnie w hotelu OHP „Trojak” w pokojach 2 i 3 osobowych z łazienkami oraz korzystają z całodziennego odpłatnego wyżywienia (odpłatność wynosi 31,50 dziennie — z tego 18 zł placą junaczki — resztę Kombinat).

Cztery lata w tygodniu, po południu odbywają się zajęcia w szkole. Dzień pracy wynosi 6 godzin, a środa jest wolna. W czasie wolnym dziewczęta mogą korzystać z kursów kroju i szycia, gotowania itp.

Po rocznej pracy są możli-

wości uzyskania mieszkania spółdzielczego. Równowartość połowy wkładu należy odpracować, a na drugą połowę — kombinat udziela długoterminowych pożyczek. Pierwsze „junackie” małżeństwo ma obieć przez Kombinat prezent w postaci bezpłatnego mieszkania.

W Hufcu są wolne miejsca dla około 300 dziewcząt. Zgłoszenia przyjmuje: 48/13 Żeński Ochotniczy Hufiec Pracy w Tychach k/Katowic — ul. Pawła Findera 26 — tel. 27-40-11 wew. 327. Zgłaszając się należy z dowodem osobistym lub metryką (z potwierdzonym miejscem zamieszkania) i świadectwem ukończenia szkoły podstawowej. Dziewczęta, które już pracowały powinny zabrać ze sobą legitymację ubezpieczeniową i świadectwo z ostatniego miejsca pracy.

## PORADY PRAWNE

### GDY WIE O PRZESTĘPSTWIE

**KRYSTYNA:** „Mój syn zwierzył mi się, że wie o sprawach, które — jak mi się wydaje — „podpadają pod kodeks”. Nikomu o tym dotychczas nie mówił. Martwię się jednak, co będzie, jeśli sprawa wyjdzie na jaw? Mój syn nie brał w niczym udziału, ale czy nie będzie odpowiadał za to, że nikogo nie zawiadomił?”

Przepisy artykułu 256 Kodeksu Postępowania Karnego przewidują, że każdy, kto dowiedział się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, ma społeczny obowiązek zawiadomić o tym prokuratora lub milicję. Niedopełnienie tego obowiązku złe świadczy o osobie, która wiedziała o przekroczeniu prawa i może spowodować napiętnowanie jej przez społeczeństwo. Niezawiadomienie bowiem o przestępstwie uniemożliwia wszczęcie postępowania karnego przez odpowiednie organy i pociągnięcie sprawcy do odpowiedzialności. Niewypełnienie tego społecznego obowiązku nie jest jednak karane.

Są natomiast takie sytuacje,

w których ustawodawca zajmuje inne stanowisko ze względu na olbrzymie zagrożenie i społeczne niebezpieczeństwo pewnych czynów. W związku z tym wyjątkowo karze podlega niezawiadomienie o najgroźniejszych przestępstwach przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dotyczy to następujących zbrodni i występów: zdrady ojczyzny (art. 122 Kodeksu Karnego), zamachu stanu (art. 123 KK), szpiegostwa (art. 124 KK) zamachu terrorystycznego (art. 126 KK), sabotażu (art. 127 KK) oraz przygotowania do tych zbrodni (art. 128 KK). Także osoba, która wiedząc o zabójstwie, a więc najpoważniejszym z przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, nie zawiadomiła władz — ponosi za to odpowiedzialność karną.

Mówi o tym art. 254, § 1 Kodeksu Karnego:

„Kto mając wiarygodną wiadomość o przestępstwie określonym w art. 122—124, 126—128 lub 148 nie zawiadamia niezwłocznie organu powołanego do ścigania o fakcie przestępstwa i okolicznościach jego popełnienia, oraz o miejscu w którym sprawca przestępstwa przebywał, lub przebywał, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5.”





## NOWOŚĆ!

DEZODORANTY do ciała BAC w aerozolu produkuje „POLLENA-LECHIA” na licencji znanej światowej firmy „Olivin” — RFN.

Proponujemy 3 atrakcyjne zapachy gwarantujące świeżość ciała przez cały dzień:

- dezodorant BAC o zapachu naturalnym
- dezodorant BAC o zapachu fantazyjnym
- dezodorant BAC o zapachu ziołowym

Dezodoranty BAC nie wywołują podrażnienia skóry, zawierają dodatek składników pielęgnujących ciało.



cena pojemnika aerozolowego — 70 złotych.

K 326



## Jeśli cenisz dyskretną elegancję — wybierz „OLIMPIĘ”

Bluzki, wdzianka, koszule polo — produkowane przez „Olimpię” wyróżniają się ciekawym wzornictwem, bogatą kolorystyką, przystępną ceną.

Dlatego zakup wyrobów ze znakiem „Olimpii” jest zakupem praktycznym.

Twój zakup też będzie udany.



K 243

PRZECZYTAJ — WYPEŁNIJ — WYTNIJ — WYŚLIJ!

### „DOM KSIĄŻKI”

#### KSIEGARNIA WYSYŁKOWA

Aleja Wolności 42, skr. poczt. 46  
42-201 CZĘSTOCHOWA

Znaczek  
pocztowy  
za 50 gr

Zamawiam następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim adresem za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze):

| Ilość<br>egz. | autor                                            | tytuł                                                                                                                                               | cena  |
|---------------|--------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| .....         | VADEMECUM                                        | GOSPODARSTWA DOMOWEGO (gotowanie, pieczenie, porządki dom. — dla szkół i gospodyń domowych)                                                         | 65.—  |
| .....         | Kierst W.                                        | NAUKA O ŻYWIENIU ZDROWEGO I CHOROGE CZŁOWIEKA (odżywianie i leczenie diety)                                                                         | 125.— |
| .....         | Gawrońska H.                                     | ABC ROBÓT SZYDEŁKOWYCH                                                                                                                              | 25.—  |
| — — — — —     |                                                  |                                                                                                                                                     |       |
| .....         | Prus. B.                                         | WYBÓR DZIEŁ w 10 tomach zł 500.— (lektury: Faraon, Emancypantki, Lalka i in.) tomy będą dostarczane sukcesywnie od listopada br. — przedpłata talon | 100.— |
| .....         | Kraszewski J. I.                                 | SASKIE OSTATKI (powieść z czasów Augusta III)                                                                                                       | 40.—  |
| .....         | Kraszewski J. I.                                 | STAROSTA WARSZAWSKI                                                                                                                                 | 60.—  |
| .....         | Słowacki J.                                      | WIERSZE I POEMATY (Beniowski, Ojciec zadziurnych i inne lektury)                                                                                    | 40.—  |
| .....         | Conrad J.                                        | LORD JIM, TAJFUN (2 lektury kl. I i III)                                                                                                            | 50.—  |
| .....         | Dobrowolski T.                                   | SZTUKA POLSKA OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH DO OSTATNICH (400 ilustracji)                                                                               | 180.— |
| .....         | Bogucka M.                                       | DAWNA POLSKA. Narodziny, rozkwit, upadek. (bogato ilustrowane)                                                                                      | 80.—  |
| .....         | Kuchowicz Z.                                     | WIZERUNKI NIEPOSPOLITYCH NIEWIAST STAROPOLSKICH (Barbara Radziwiłłówna, Królowa Bona, Ludwika Maria i inne)                                         | 60.—  |
| .....         | Klubówna A.                                      | ZAWISZA CZARNY W HISTORII I LEGENDZIE                                                                                                               | 50.—  |
| .....         | Milska A.                                        | PISARZE POLSCY                                                                                                                                      | 45.—  |
| .....         | Kański J.                                        | PRZEWODNIK OPEROWY                                                                                                                                  | 60.—  |
| .....         | Gross O.                                         | PODRÓŻE W ŚWIECIE ZNACZKÓW (filatelistyka)                                                                                                          | 50.—  |
| .....         | MAŁY SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI I POLSKO-NIEMIECKI |                                                                                                                                                     | 65.—  |

Przesyłkę zobowiązuję się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Podpis: imię i nazwisko oraz dokładny adres zamawiającego i numer kodu pocztowego

Zamówienia realizowane będą wg kolejności zgłoszeń.

K 327

**Używanie wody kwiatowej „BB”  
ze znakiem „FLORINA”  
świadczy o dobrym guście**

KW 108

## K R Z Y Ż Ó W K A

|    |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1  | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
| W  |   |   |   | K | O | S | Z |   | O  | S  | A  | D  |    |    |    |    |    |    |    |
| 1  |   |   |   | O | K | O | T |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 2  | N | C | Z |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| R  |   |   |   |   | P |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 3  | Z | C | Z | A | P | A |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| E  |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 4  |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 5  |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 6  |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 7  |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 8  |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 9  |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 10 |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 11 |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 12 |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 13 |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 14 |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 15 |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 16 |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 17 |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 18 |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 19 |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 20 |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |

**POZIOMO:** 1) kosmetyk, 4) przyczepka motocykla, 9) ustoiny, 9) nie jedno w sieci, 11) ogień wiecznie płonący, 12) ściana z cegieł, 13) pojazd wraz z końmi, 14) polano, bierwiono, 15) postać z „W pustyni i w puszczy”, 16) urządzenie umożliwiające nocne loty, 17) grudniowa solenizantka, 18) figura geometryczna, 19) taniec, 20) część ciała.

**PIONOWO:** 1) wąski pas ładu między dwoma obszarami wodnymi, 2) ptak, 3) desperacja, 4) część batalionu, 5) znak Zodiaku, 7) podpora dla chromego, 8) sklep z artykułami aptecznymi i kosmetykami, 10) uprawiany jest dla jadalnych pędów.

**Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem:** redakcja „Przyjaciółki” — 00-950 Warszawa, skr. poczt. 989, dział zagadek. **DO ROZŁOSOWANIA:** portmonetka i 10 książek.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 34/1379**

**POZIOMO** — 1) klips, 5) wrzós, 8) szelma, 9) Bzura, 11) rurka, 12) manekin, 13) Tajga, 14) Albin, 15) niemiec, 16) nonet, 17) dykta; **PIONOWO** — 1) kobotyn, 2) iluzjon, 3) szaniec, 4) klakson, 5) Warna, 6) zarobek, 7) stajnia, 10) amant.

**Nazwiska nagrodzonych:**

I nagroda — portmonetka — Lucyna Jaroż z Warszawy;  
nagrody książkowe:  
1) Kazimierz Borkowski z Nowego Sącza;  
2) Janusz Gulewicz p-ta Suraz; 3) Wanda

Pawełek z Włostowa; 4) Janina Nonas z Warszawy; 5) Barbara Bernat z Polic; 6) Tadeusz Ciemno-Czotowski z Jelcza; 7) Janusz Terefenko z Sanoka; 8) Filomena Maśk z Krzyża Wlkp.; 9) Andrzej Wojciechowski z Legnicy; 10) Halina Busz z Kozuchowa.

### OGŁOSZENIA DROBNE

**ATRAKCYJNA metoda wyszczuplająca!** Komplet specjalnych ćwiczeń i diet wysła za pobraniem Ognisko TKKF — 58-560 Cieplice Zdrój. skr. pocztowa 54. K-16

**MASZYNY DZIEWIARSKIE** saneczkowe do swetrów typu produkcyjnego wykonuje na zamówienie Specjalistyczny Zakład Mechaniki Maszyn Aleksander Śmiechowski, Łódź, Obornicka 2 m 51. 321

**PASY** przepuklinowe (sprężynowe) — pasy brzuszne, lecznicze, pooperacyjne — wysła ortopeda Zieliński, Kraków, Stradom 11. 170

**PISANIA** na maszynie, biurowości, stenografii uczy korespondencyjnie Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów, 60-950 Poznań skrytka pocztowa 1050. K 17

**POCZTOWKI** z piosenką (koledą) i nadesłanymi życzeniami nagrywa PRACOWNIA KART DŹWIĘKOWYCH 00-973 Warszawa 22, skrytka 95. Przyjmujemy również zamówienia na przyszły rok. K 329

**WZMACNIACZE** elektroakustyczne do gitar i mikrofonów, regulatory napięcia do telewizorów, prostowniki do odbiorników tranzystorowych, prostowniki do ładowania akumulatorów oraz do kolejek dziecięcych — wykonuje Wytwórnia Urządzeń Elektronowych Spółdzielni „Budometal”, 71-371 Szczecin-Pilchowo, ul. Wiejska 10a. K 330

**ZAOČNE** (korespondencyjne) kursy księgowości organizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia Księgowych. Informacje: 60-959 Poznań 2, skrytka pocztowa 1111.

## DLACZEGO TRACISZ CZAS NA ZAKUPY? PAMIĘTAJ!

## PRAKTYCZNY KUPUJE ZAWSZE W DOMU SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ W ŁODZI

Katalog DSW na aktualny sezon jest wyłożony do wglądu we wszystkich urzędach pocztowych.

Poza katalogiem oferujemy bogaty wybór:

- tkanin wełnianych 100% i z elaną odpowiednich na płaszcze i suknie damskie oraz ubrania męskie
- tkanin pościelowych białych i kolorowych

**Dzianin i tkanin:**

- jedwabnych (torlenowych-niemnających) drukowanych i gładkich na suknie i bluzki damskie
- żakardowych wzorzystych
- aksamitów jedno i wielobarwnych odpowiednich na suknie wieczorowe.

Próbki tkanin i dzianin przesyłamy na każde życzenie.

## POMYŚLNYCH ZAKUPÓW!



K 328

Redaguje Zespół. Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wydawnictwo Współczesne 00-490, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 18, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 29-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-58-66.

Oddział w Krakowie (31-121), ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie (35-002), ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie (10-007), ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu (50-021), ul. Baciarska 33.

Ogłoszenia przyjmuje: RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-490, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. centrala 28-24-11, wewn. 32 lub 69. Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł. Informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały i Delegatury RSW „Prasa — Książka — Ruch” oraz Urzędy Pocztowe.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-1000024, tel. 20-46-88.

Rekopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Druk: Pras. Zakł. Graf. RSW „Prasa, Książka, Ruch”, 00-624, W-wa, Marszałkowska 3/5  
Druk okładki Zakł. RSW „Prasa, Książka, Ruch”, 01-042, Warszawa, ul. Okopowa 58/26  
Nr indeksu: wydanie miejskie 37155, wydanie wiejskie 37156 Zam. 3987. W-35



Na wykonanie kompletu potrzeba ok. 1500 g wełny w 2 kolorach.

**Ściegi:** podwójny ryżowy. 1 rząd — 1 ocz. na prawo, 1 na lewo; 2 rząd — nad prawym prawe, nad lewym lewe; 3 rząd — odwrotnie, nad prawym lewe oczko, nad lewym prawe; 4 rząd — jak drugi. Powtarzać te 4 rzędy.

**Ścieg fantazyjny.** 1 rząd 1 ocz. prawe, 10 lewych. 2 rząd — i wszystkie rzędy parzyste bez zmiany. 3 rząd — 2 prawe, 8 lewych, 1 prawe. 5 rząd — 3 ocz. prawe, 6 lewych, 2 prawe. 7 rząd — 4 ocz. prawe, 4 lewe, 3 prawe. 9 rząd — 5 prawych, 2 lewe, 4 prawe. 11 rząd — wszystkie

# ŻAKIET, CZAPKA, SZALIK

oczka na prawo. 12 rząd — jak pierwszy. Powtarzać ścieg. Wykonywać wg wykroju, na którym bok kratki = 10 cm.

Wielkość obliczona jest dla wełny, z której 12 oczek i 16 rzędów tworzy kwadrat o boku 10 cm.

**Tyt** — narzucić 67 oczek i wykonywać nitką podwójną wg formy. Początkowe 10 cm ściegiem podwójnym ryżowym, następnie fantazyjnym.

**Przód** — narzucić 46 ocz. wykonać wg formy 10 cm od dołu oraz 14 oczek od brzegu środkowego ściegiem podwójnym ryżowym, resztę fantazyjnym.

**Rękaw** — narzucić 39 oczek. Przerabiać 22 cm ściegiem podwójnym ryżowym, dalej fantazyjnym.

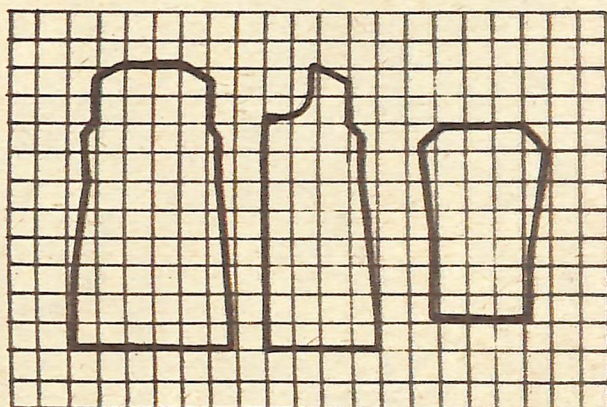
**Kołnier** — narzucić 66 ocz. Przerabiać 4 rzędy ściągaczem 1 ocz. na prawo 1 na lewo, dalej ściegiem podwójnym ryżowym dodając na obu brzegach  $4 \times 1$  oczko co 3 cm. Przy długości 16 cm przerabiać 4 razy ściągaczem i zakończyć.

**Kieszenie** — narzucić 34 oczka, przerabiać do długości 22 cm ściegiem podwójnym ryżowym.

**Szal** — narzucić 34 oczka, przerabiać prosto ściegiem podwójnym ryżowym 150 cm zakończyć.

**Czapka** — narzucić 56 oczek przerabiać ściegiem podwójnym ryżowym 15 cm, dalej ściegiem gładkim 25 cm i gubić co drugie okrażenie  $8 \times 5$  oczek. Pozostałe oczka zebrać na nitkę i zakończyć.

**Wykończenie.** Zszyć wszystkie części. Wykonać z przodu 5 pętelek do guzików — pierwszą na wysokości 30 cm od dołu. Przy szaliku wykonać frędzle długości 34 cm.



OPOWIEŚĆ FILMOWA

## STARA PANNA

(FRANCUSKI, PSYCHOLOGICZNY, KOLOR, NAPISY)

Gabriel, zatwardziały stary kawaler, jedzie samochodem na urlop do Hiszpanii. Po drodze, w małym nadmorskim miasteczku wóz odmawia posłuszeństwa. Naprawa potrwa parę dni. W hoteliku jest tłok. Gabriel z trudem zdobywa pokój. Przy kolacji zarządzający musi Gabriela „dokwaterować” do stolika samotnej trzydziestokilkuletniej panny — Muriel.

Oboje — Gabriel i Muriel — nie są z tego zadowoleni. On obserwuje z niechęcią jej nieporządnie uczesane włosy, ekstrawaganckie ale nie dodające urody, obszerne spodnie, zaniedbane ręce. Ona patrzy z obrzydzeniem na jego żarłoczność, na tłusty kark i drugi podbródek. Niestety, spotykają się znów przy następnym posiłku.

Tak mija kilka dni. Dwoje ludzi przywykłych do samotności niechętnie z niej rezygnuje. Są

nieufni, niełatwo zawierają znajomości. Początkowo milczą, następnie, ulegają obowiązkowi wzajemnej uprzejmości przy wspólnym stole. Zamieniają więc kilka nieważnych słów i rozchodzą się do swoich pokoi.

Reperacja samochodu przeciąga się. Gabriel postanawia korzystać z uroków nadmorskiego kąpieliska. Wybiera się na plażę. Kiedy spotka tam towarzyszkę wspólnych posiłków podejdzie do niej już bez zażenowania i niechęci (fot. 1). Jest ona przecież jedyną znajomą osobą na tej plaży pełnej wesołych, zaprzyjaźnionych ze sobą ludzi.

Przychodzi wzajemne zainteresowanie i próba obrony przed nim. Powoli sprawa samochodu i wycieczka do Hiszpanii odpływają na dalszy plan. Gabriel wydaje się nawet zadowolony z komplikacji, które przeszkadzają właścicielowi warsztatu w wykonaniu naprawy. Niestety urlop Muriel (fot. 2) kończy się. Odjeżdża do miasta...

Ta subtelna, intymna historia o samotności jest dziełem młodego, bo zaledwie 29-letniego reżysera francuskiego Jean-Pierre Blanca. Scenariusz napisany został z myślą o słynnych gwiazdach. Istotnie koncert gry aktorskiej, jaki dają Annie Girardot i Philippe Noiret, jest najmocniejszą stroną filmu. Ich kreacje są naprawdę wspaniałe. Przechodzenie od wzajemnej niechęci do zainteresowania a wreszcie może i uczucia pokazane jest w sposób finezyjny i dyskretny. W sumie zwykła sprawa a piękny film. I nie tylko dla trzydziestolatków „ku pokrzepieniu serc”.

B. Ciederska





# LICZY SIĘ POMYSŁ



Tegoroczna jesienna moda jest bardzo twarda i praktyczna, chroni bowiem przed chłodem, co w naszym klimacie jest bardzo ważne. Jest to przy tym moda niedroga, ponieważ można przy pomocy pomysłowych dodatków odmienić posiadane okrycia. Np. stary płaszcz lub żakiet ozdobiony lisem, lub bardzo długim, wełnianym szalem z czapczką będzie wyglądał jak nowy. Toteż nie martwmy się, że na zimę nie będziemy mogli ubrać się według najnowszych wskazówek paryskich krawców.

Aktualna moda jest wyjątkowo mało kapryśna, bardzo urozmaicona, w myśl zasady „dla każdego — coś miłego”. To raczej my możemy sobie pogrymasić, mając do wyboru ekstrawagancką pelerynę, czy szeroki „wirujący” płaszcz, lub normalne, klasyczne niemal trencze, czy inne ubiory o prostym, sportowym kroju.

Przedstawione przez nas modele, wybrane z zagranicznych żurnali, są w większości proste, a „modny styl” zawdzięczają wyłącznie dodatkom. Zaliczamy do nich np. lisy, często farbowane na kolor płaszcza, kołnierze z futra naturalnego lub sztucznego, bądź z dzianiny. Dżianina, o czym piszemy nie po raz pierwszy, coraz szerzej wkracza do naszego życia. Czapki, szale, rękawice i pończochy z dzianiny są najmodniejszym elementem jesiennych ubiorów. Dodajmy, że najbardziej „szalone” są rzeczy wykonane ręcznie, szydełkiem, czy na drutach. Tym sposobem robi się zresztą nawet peleryny, płaszcze, żakiety.

Współczesna modna pani powinna więc umieć biegle posługiwać się szydełkiem i drutami. Opanowanie tej sztuki pozwala na prawie mechaniczne operowanie drutami podczas oglądania programu telewizyjnego, czy towarzyskich ploteczek. Paniom, które nie mają do robótek ani talentu, ani cierpliwości radzę rozejrzeć się po domach towarowych, czy sklepach Cepelii. Można tam bez trudu kupić czapczki i długie szale.

Dodatki z dzianiny nie wykluczają stosowania do ozdoby palt futerek. Wręcz odwrotnie — futra i dzianiny znakomicie się uzupełniają, jeśli dobrane są ze smakiem.

Wszystko zależy od naszej pomysłowości. Im więcej jej mamy, tym mniej wydamy pieniędzy.

Jadwiga

